

Wojciech Skóra
Słupsk

Współdziałanie służby konsularnej II Rzeczypospolitej z wywiadem wojskowym

Granica między służbami państwowymi, które zdobywają informacje za granicą zgodnie z prawem kraju przyjmującego, i czyniącymi to nielegalnie bywa trudna do wyznaczenia. Uogólniając, placówki resortu spraw zagranicznych działają jawnie, w ramach systemu prawnego obcego państwa, służby wywiadowcze zaś zdobywają informacje tajne, z reguły posługując się metodami nielegalnymi. Wzajemne przenikanie się tych obszarów jest jednak i oczywistością, i koniecznością. Władze każdego państwa dbają o dopływ informacji przede wszystkim rzetelnych, sposób ich zdobycia jest mniej istotny. Trawestując definicję wojny Karla von Clausewitz, można stwierdzić, że wywiad był (i jest) realizacją zadań służby zagranicznej innymi środkami, zwłaszcza w zakresie dbałości o bezpieczeństwo państwa. Jednakowy cel stawiany służbom zagranicznym i wywiadowi warunkuje ich częściową hybrydyzację. Jest to zjawisko tyleż powszechne, co mało zbadane¹. W odniesieniu do dwudziestolecia międzywojennego trafnie scharakteryzował je szef polskiego wywiadu i kontrwywiadu w latach 1930–1939, płk dypl. Stefan Mayer: „Kiedy w służbie wywiadowczej pierwiastek szpiegostwa coraz bardziej zaczął schodzić na dalszy plan i ustępować miejsca naukowej metodzie gromadzenia wiadomości, kiedy wywiad coraz bardziej przestawał się identyfikować ze szpiegostwem, a zaczął upodabniać do głębokiej naukowej pracy informacyjnej, nic nie stawało na przeszkodzie ku coraz lepszemu zgraniu obu tych aparatów, coraz lepszemu ich wzajemnemu zrozumieniu, ściślejszemu zespoleniu w poszukiwaniu wiadomości”².

¹ W historiografii poświęconej dyplomacji polskiej niemal nie poruszano tej kwestii. W pracach dotyczących działalności służb szpiegowskich zazwyczaj pomijano aspekty organizacyjnego związku i współdziałania resortu spraw zagranicznych z wywiadem. Częściowo poruszano te kwestie w pracach: A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996; L. Gondek, *Działalność Abwehry na terenie Polski 1933–1939*, Warszawa 1974; L. Gondek, *Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1933–1939. Zarys struktury, taktyki i efektów obronnego działania*, Warszawa 1982; H. Kopczyk, *Niemiecka działalność wywiadowcza na Pomorzu 1920–1933*, Gdańsk 1970; R. Gelles, *Z dziejów polskiego wywiadu w przedwojennym Wrocławiu*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1988, nr 910 (Historia LXII). W pewnym zakresie problematykę tę poruszają najnowsze publikacje Henryka Cwięka, Andrzeja Misiuka i Aleksandra Woźnego.

² Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Kolekcja płk. Stefana Mayera, sygn. 100/12/16, Wykład „Polski wywiad o współpracy z polską służbą zagraniczną na terenie Rosji sowieckiej”, s. 3–4. Wykład płk. Mayera nie został przez niego zatytułowany. Przytoczony powyżej tytuł pochodzi z inwentarza instytutu. Tekst wykładu został opublikowany (z pominięciem szkiców i notatek uzupełniających płk. Mayera): M. Kwiecień,

Wykonywanie zadań wywiadowczych przez polskie służby zagraniczne ma równie długą tradycję, co polska dyplomacja³. Konsulaty zostały do tego wprzęgnięte stosunkowo późno, bo dopiero w drugiej połowie XVIII w. Nie przybrało to wówczas większych rozmiarów, gdyż sieć konsularna powstała na krótko przed III rozbiorem i była zbyt rzadka. Po I wojnie światowej sytuacja była całkowicie odmienna. Polska służba zagraniczna składała się z dwóch wyodrębnionych struktur, służby dyplomatycznej i konsularnej. Służba konsularna, działająca wedle odmiennych reguł prawnych i posiadająca własną pragmatykę służbową w ramach MSZ, była daleko bardziej zaangażowana w pracę wywiadu aniżeli dyplomacji. W 1923 r. polska sieć konsularna składała się z 54 etatowych urzędów i 18 wydziałów konsularnych przy przedstawicielstwach dyplomatycznych. Pracowało tam 472 urzędników⁴. W przededniu II wojny światowej Polska posiadała już 87 placówek konsularnych, w których pracowało 573 urzędników. W samych Niemczech działało wówczas 16 urzędów. Sieć konsularna była nie tylko nieporównanie gęstsza od dyplomatycznej, ale i zatrudniała niemal dwa razy tyle pracowników⁵. Stwarzało to wiele możliwości zdobywania informacji i wspierania działań szpiegowskich. Dlatego kontakty wywiad-MSZ rozgrywały się głównie na płaszczyźnie służby konsularnej. Inną przyczyną było wyłączenie z działalności wywiadowczej oficjalnych przedstawicieli armii za granicą, czyli *attachés* wojskowych i „oficerów przydzielonych” do polskich placówek dyplomatycznych. W 1933 r. aż 16 oficerów zajmowało te stanowiska w 10 stolicach, m.in. w Berlinie, Moskwie, Tokio, Paryżu i Pradze⁶. Już tymczasowa instrukcja określająca zadania *attachés* wojskowych w 1919 r. zabroniła im posługiwać się płatnymi konfidentami w celu gromadzenia wiadomości o obcych armiach. Nie wykluczało to jednak działalności wywiadowczej, którą niektórzy *attachés* prowadzili na dużą skalę⁷. Dopiero w instrukcji o 10 lat późniejszej wprost stwierdzono, że *attachés* wojskowi nie podlegają szefowi polskiego wywiadu, nie prowadzą prac szpiegowskich i nie są za nie odpowiedzialni. Zostało to umotywowane „groźbą kompromitacji”. Mieli tylko prawo stawiać oficerom wywiadu zadania do wykonania⁸. Większe znaczenie dla rozpo-

G. Mazur, *Wykłady pułkownika Stefana Mayera o wywiadzie polskim w okresie II RP*, „Zeszyty Historyczne” 2002, z. 142.

³ W. Zarzycki, *Wywiad dyplomatyczny i wojskowy Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1979, *passim*.

⁴ W 1923 r. w polskich placówkach dyplomatycznych było zatrudnionych 271 pracowników (*Funkcjonariusze państwowej służby cywilnej. Wyniki spisu ze stycznia 1923 r.*, Warszawa 1925, s. 125).

⁵ *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939*, Warszawa 1939, *passim*.

⁶ *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1933 r.*, Warszawa 1933, s. 100. Zob. też P. Łossowski, *Dyplomacja II Rzeczypospolitej. Z dziejów polskiej służby zagranicznej*, Warszawa 1992, s. 69–77.

⁷ W instrukcji dla *attaché* wojskowego w Tokio z 1925 r. (którym został późniejszy dyrektor DK MSZ Wacław Jędrzejewicz) polecono mu zorganizować placówkę wywiadowczą, działającą z terenu Japonii przeciwko ZSRR. Na ten cel przyznano 900 dolarów oraz aparat fotograficzny. Polecono też nawiązać kontakt z japońskim wywiadem (Centralne Archiwum Wojskowe [dalej CAW], Oddział II Sztabu Generalnego i Głównego 1921–1939 [dalej Oddział II SG], sygn. I.303.4.1750, Instrukcja Wydziału Wywiadowczego B dla kierownika placówki wywiadowczej w Tokio z 5 V 1925 r.). Innym przykładem może być kpt. W. T. Drymmer, również późniejszy dyrektor DK MSZ. W latach 1921–1927 pracował jako zastępca, a następnie *attaché* wojskowy w poselstwie polskim w Tallinie. Od początku pobytu w Estonii kierował placówką wywiadowczą „Rewel”, przemianowaną wkrótce na „Witteg”. Od 1924 r. kierował placówką wywiadowczą „R. 7”, uchodzącą wówczas za jedną z najefektywniejszych w wywiadzie przeciwko ZSRR (A. Peplowski, *Wywiad polski...*, s. 101 i 140).

⁸ M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939*, Białystok 1997, s. 10–11.

znania wywiadowczego miały jedynie kontakty nawiązywane przez *attachés* wojskowych ze sztabami krajów upatrujących w ZSRR przyszłego przeciwnika⁹.

Istniały dwie zasadnicze formy współdziałania służby konsularnej z polskim wywiadem wojskowym¹⁰. Pierwsza polegała na zleceniu prac wywiadowczych urzędnikom konsularnym, którzy wykonywali te zadania na marginesie swego zatrudnienia w MSZ. Druga, bardziej zaawansowana i efektywna, sprowadzała się do wykorzystania struktur urzędowych konsulatów do zakonspirowania etatowych oficerów wywiadu (rezydentów). Zachowana dokumentacja uprawnia do stwierdzenia, że wywiad II Rzeczypospolitej, zarówno płytki, jak i strategiczny (głębokoki), w dużym stopniu korzystał ze wsparcia służby konsularnej. Na zasadniczych kierunkach rozpoznania prowadzonego przez centralę polskiego wywiadu (Oddział II Sztabu Generalnego, od 1928 r. — Głównego), czyli w Niemczech i ZSRR, udział konsulatów w organizacji wywiadu był tak znaczny, iż można mówić o tym jako o normie, niemal fragmencie pragmatyki służbowej. Mimo powszechności należy zaznaczyć, że była to działalność niezgodna zarówno z polskim, jak i międzynarodowym prawem. Ustawa z 11 listopada 1924 r. „o organizacji konsulatów i o czynnościach konsulów” w artykule 15 zobowiązywała konsulów do obrony interesów obywateli polskich, jednak „stosując się do praw i zwyczajów państw, w których urzędują”. Artykuł 22 zobowiązywał konsulów do składania wyczerpujących sprawozdań o przejawach życia gospodarczego i społecznego krajów urzędowania¹¹. Dotyczyło to jednak informacji zdobywanych z poszanowaniem praw państwa przyjmującego, gdyż konsulowie mieli prawo urzędowania dopiero po uzyskaniu *exequatur*, czyli aktu uznającego i dopuszczającego do urzędowania. Przyznanie *exequatur* przez państwo przyjmujące było równoznaczne ze zobowiązaniem konsula do przestrzegania norm prawnych kraju urzędowania¹². W powszechnie uznawanej praktyce stosunków konsularnych prowadzenie działań szpiegowskich przez konsula (lub jego podwładnych) stanowiło niedopuszczalne nadużycie uprawnień i stwarzało podstawę do cofnięcia *exequatur*, a następnie wydalenia z kraju¹³.

Współpraca urzędników konsularnych z polskim wywiadem odbywała się równolegle na kilku płaszczyznach. Najprostszą i powszechną było prowadzenie wywiadu białego. Przeciętny konsulat prenumerował kilkadziesiąt tytułów prasowych, a biblioteki placówek gromadziły nierzadko tysiące książek, broszur i informatorów. Urzędnicy, pisząc cykliczne raporty polityczne, gospodarcze czy prasowe dla MSZ, zbierali informacje, którymi żywo interesowali się analitycy w warszawskiej centrali wywiadu. W centrali MSZ od 1919 r. sporządzano wyciągi z meldunków nadchodzących z urzędów zagranicznych. Na biurka oficerów wywiadu trafiały wówczas codzienne „Wiadomości z MSZ”, zawierające streszczenia depesz z konsulatów o sytuacji wojskowej i politycznej w okręgach kompetencyjnych, oraz znacznie obszerniejsze (ok. 10 stron) tygodniowe „Raporty polityczne”. Niestety, braki w dokumentacji uniemożliwiają stwierdzenie, jak wyglądał przepływ informacji w późniejszych latach. Wiadomo, że część raportów konsularnych trafiała do Oddziału II za pośrednictwem *attachés* wojskowych przy

⁹ M. Leczyk, *Kontakty wojskowe Polski z Japonią i Chinami w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. dr. hab. Władysławowi A. Serczykowi w 60 rocznicę Jego urodzin*, Białystok, 1995, s. 351–358.

¹⁰ Zagadnienie współpracy kierownictwa DK MSZ z kierownictwem Ekspozytury nr 2 Oddziału II (tworzących wspólnie Komitet Siedmiu) w zakresie dywersji w Czechosłowacji i w Niemczech po 1934 r. jest tak szerokie i odrębne, że wykracza poza ramy tego opracowania. Należy jednak dodać, że była to trzecia zasadnicza forma współpracy między tymi służbami.

¹¹ „Dziennik Ustaw RP” 1924, nr 103, poz. 944.

¹² E. J. Pałyga, *Stosunki konsularne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970, s. 67–69.

¹³ K. Libera, *Zasady międzynarodowego prawa konsularnego*, Warszawa 1960, s. 409.

przedstawicielstwach dyplomatycznych¹⁴. W innych przypadkach, aby zapewnić szybki i stały dopływ opracowań, Oddział II występował z prośbą o uwzględnienie centrali wywiadu w rozdzielniku adresowym określonych raportów. W latach dwudziestych prośby kierowano do centrali MSZ, sugerując, aby konsulatom nakazano przysyłać odpowiednie informacje¹⁵. W następnym dziesięcioleciu oficerowie Oddziału II sami nawiązywali kontakt z konsulami, gdyż kierownictwo Departamentu Konsularnego MSZ (DK MSZ), blisko związane z wywiadem, zezwalało na taką procedurę.

Konsulaty utrzymywały intensywne kontakty z wywiadem w sprawach inwigilacji podejrzanych lub poszukiwanych osób. Oddział II przysyłał urzędem listy gończe i ostrzeżenia przed prowokatorami, a w odwrotnym kierunku wysyłało informacje o tych petentach, których dokumenty podczas wystawiania wiz i paszportów budziły wątpliwości¹⁶. Współpraca na tym polu uległa nasileniu w latach poprzedzających II wojnę światową. W lutym 1937 r. szef Wydziału Wywiadowczego Oddziału II, ppłk dypl. Mayer, zwrócił się do dyrektora DK MSZ, Wiktora Tomira Drymmera, z prośbą o zaangażowanie konsulatów do poszukiwania obywateli niemieckich polskiego pochodzenia, których wywiad mógłby wykorzystać w wypadku zagrożenia wojennego. Konsulaty miały ewidencjonować szczególnie tych Polaków, których powołano do wojska lub zatrudniono w przemyśle zbrojeniowym¹⁷. Nie wiadomo, jakie były losy tej inicjatywy. Dyrektor Drymmer w swoich wspomnieniach stwierdził, że stanowczo sprzeciwiał się wciąganiu Polaków za granicę do „jakiegokolwiek pracy wywiadowczej” i w tym samym akapicie dodał, iż uzyskał w tej sprawie „całkowite poparcie kolejnych szefów Oddziału II Sztabu Głównego”¹⁸. Ponieważ skład polskich siatek szpiegowskich w Niemczech i Czechosłowacji przeczy temu w całej rozciągłości, można to stwierdzenie potraktować jako efekt niedoskonałości pamięci¹⁹. Od marca 1938 r. konsulaty przysyłały *attaché* wojskowemu w Berlinie odpisy kwestionariuszy wizowych niemieckich wojskowych wyjeżdżających do Polski, wraz z fotografią i opisem poprzednich wyjazdów danej osoby²⁰. Tęgo samego miesiąca dyrektor Drymmer zwrócił się do Oddziału II z prośbą o zaangażowanie zagranicznych rezydentów wywiadu do realizacji ustawy o obywatelstwie polskim z 31 marca 1938 r. Ich zadanie miało polegać na zgłaszaniu

¹⁴ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.1750, Instrukcja dla *attaché* wojskowego przy Poselstwie RP w Moskwie z 21 III 1924 r.

¹⁵ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Konsulat Generalny RP w Monachium 1920–1939 (dalej KGR-PM), sygn. 129, Odpis pisma ppłk. Tadeusza Pelczyńskiego do Wydziału K. III DK MSZ z 24 XI 1927 r.

¹⁶ Na tej płaszczyźnie konsulaty współpracowały również z komórkami polskiego kontrwywiadu. Przykładowo w 1920 r. Oddział Informacyjny Dowództwa Okręgu Generalnego Pomorze uzgodnił z urzędnikami Konsulatu Generalnego RP w Kwidzynie, że jeżeli podpis pod wizą konsularną będzie podkreślony na czerwono, to posiadacza paszportu należy „pilnie obserwować” podczas pobytu w Polsce. Jeśli cały podpis urzędnika konsulatu był czerwony, to posiadacza paszportu należało aresztować i zwrócić się do konsulatu kwidzyńskiego po dowody i uzasadnienie. Umowa była skierowana głównie przeciwko Ukraińcom przewożącym broń do Galicji Wschodniej. W latach późniejszych nie stosowano aż tak radykalnych rozwiązań, ale metoda kodowania informacji kontrwywiadowczych w paszportach była stosowana do 1939 r. (CAW, Samodzielny Referat Informacyjny DOK nr 8 w Toruniu, sygn. I.371.8/A.82, Karta inwigilacyjna Oddziału Informacyjnego DOGen. Pomorze z 8 V 1920 r.).

¹⁷ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych 1917–1939 (dalej MSZ), sygn. 9981, Pismo ppłk. Mayera do dyrektora DK MSZ Drymmera z 10 II 1937 r.

¹⁸ W. T. Drymmer, *W służbie Polsce*, Warszawa 1998, s. 131.

¹⁹ R. Hajduk, *Nieznana karta tajnego frontu*, Warszawa 1985, s. 37–60; W. Skóra, *Działalność polskiego wywiadu w międzywojennym Szczecinie*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2000, z. 2, s. 109.

²⁰ AAN, *Attachés* wojskowi RP przy rządach państw kapitalistycznych 1919–1939, sygn. A II–41, Pismo *attaché* wojskowego i lotniczego ppłk. Antoniego Szymańskiego do rady Ambasady RP w Berlinie z 5 IV 1938 r.

konsulatami osób, które miały być pozbawione obywatelstwa polskiego. Zapewne chodziło o osoby nielojalne wobec władz lub wrogie państwu polskiemu. Oddział II wysłał rezydentom odpowiednie polecenia. Współpraca z konsulatami miała być dyskretna i zapewne dlatego nie pozostał po niej żaden ślad w dokumentacji placówek²¹.

Urzędy konsularne stanowiły ważną część zaplecza technicznego pracowników wywiadu działających za granicą. Ze szczególnym nasileniem występowało to w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, gdy wywiad płytki opierał się na agentach kierowanych z krajowych ekspozytur Oddziału II do akcji na terytorium sąsiednich państw. Konsulaty, głównie w Niemczech i Czechosłowacji, przekazywały im pieniądze i dokumenty nadchodzące z centrali wywiadu i ekspozytur²². W miarę upowszechnienia się tego mechanizmu wywiadowcy ekspozytur zaczęli traktować konsulaty jak oczywiste i gwarantowane punkty oparcia. Nie zabiegano przy tym o pośrednictwo centrali wywiadu w kontaktach z konsulatami. Na tym tle najczęściej dochodziło do nieporozumień. Już w 1921 r. ekspozytura poznańska była adresatem wielu skarg napływających z konsulatów. Polskie urzędy były notorycznie nachodzone przez współpracowników Oddziału II, którzy domagali się pieniędzy, kontaktu z kurierami i wydania różnorodnych dokumentów. Otwarcie powoływali się na swoich mocodawców i współpracowników wśród urzędników konsularnych. Wobec stałej obserwacji polskich urzędów przez kontrwywiad było to zachowanie prowadzące do kompromitacji placówek MSZ i samych agentów. Ekspozytura poznańska kilkakrotnie wydawała rozkazy zakazujące wywiadowcom takiego postępowania, odnosiło to jednak połowiczne skutki²³. Dopiero po reorganizacji wywiadu i ulokowaniu w konsulatach etatowych pracowników Oddziału II położono temu kres. Ekspozyturom wewnętrznym „dwójki” kategorycznie zabroniono bezpośrednich kontaktów z konsulatami, wywiadowców zaś udających się za granicę instruowano, że w urzędach RP będą traktowani jak prowokatorzy obcego kontrwywiadu, jeśli będą się tam zgłaszać bez wiedzy Oddziału II²⁴. Były to decyzje znamionujące wzrost profesjonalizmu w wywiadzie. Najdłużej stosowaną formą technicznego wspierania wywiadu było przekazywanie instrukcji i raportów konsularnymi kanałami. Kurierzy MSZ podróżujący między konsulatami, a rzadziej sami konsulowie, aż do wybuchu II wojny światowej obsługiwali oficerów wywiadu ulokowanych w placówkach MSZ²⁵.

²¹ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2320, Pismo Stefana Kuna do placówki wywiadowczej „Jur” w Budapeszcie z 8 IV 1938 r.

²² Od stycznia 1922 r. konsulat w Monachium na prośbę ekspozytury Oddziału II w Poznaniu sprawował opiekę nad wywiadowcą A. Dobruckim. Przekazywano mu instrukcje działania i wynagrodzenie oraz przesyłano jego raporty. Działał on w Bawarii pod pseudonimem Sepp Gams. Otrzymał z kasy konsultatu wynagrodzenie w wysokości 2000 mk niemieckich i fundusz wywiadowczy w wysokości 1250 mk (AAN, KGRPM, sygn. 129, Pismo szefa Ekspozytury Oddziału II SG w Poznaniu do Konsulatu RP w Monachium z 11 IV 1921 r.).

²³ Ibidem, sygn. 129, Pismo szefa Ekspozytury Oddziału II NDWP w Poznaniu do Konsulatu RP w Monachium z 11 IV 1921 r.; Rozkaz wewnętrzny Ekspozytury Oddziału II NDWP w Poznaniu nr 13 z 26 III 1921 r.

²⁴ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej AP Gdańsk), Komisarz Generalny RP w Gdańsku 1919–1939 (dalej KGRPG), sygn. 1264, Pismo płk. Michała Bajera do Ekspozytury Oddziału II nr 7 w Gdańsku z 29 IX 1925 r.

²⁵ Wykorzystywanie kurierów z pocztą konsularną było w latach trzydziestych elementem procedur wywiadowczych Oddziału II. Por. Wacław Gilewicz, będący rezydentem „dwójki” w konsulacie szczecińskim, otrzymywał korespondencję z Referatu „Zachód” przez Konsulat Generalny RP w Berlinie w czterech kopertach, znajdujących się jedna w drugiej, adresowanych według schematu: Konsulat RP w Szczecinie — konsul Sztark — W. Gilewicz — „W. Gürtler” (pseudonim operacyjny rezydenta) (W. Skóra, *Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie w latach 1925–1939. Powstanie i działalność*, Słupsk 2001, s. 238). Zob.

Najbardziej zaawansowaną formą współpracy urzędników konsularnych z wywiadem było werbowanie ich przez Oddział II do działań operacyjnych. Wśród pracowników włączonych do tych działań istniało duże zróżnicowanie w stopniu zaangażowania. Od incydentalnego wykonywania konkretnych zleceń, poprzez stałe zaangażowanie w siatkę prowadzoną przez oficera Oddziału II, aż do samodzielnego prowadzenia placówki wywiadowczej, zakonspirowanej w konsulacie. Narażało to urzędy MSZ na kompromitację, jednak z punktu widzenia wywiadu była to konieczność. W sprawozdaniu z działalności Oddziału II z lipca 1922 r. ppłk Ignacy Matuszewski ujął to lakonicznie: „Planowe rozwinięcie wywiadu na Niemcy, tak przez Centralę, jak i przez podległe Ekspozytury napotyka na duże trudności ze względu na brak inteligentnego materiału ludzkiego”²⁶.

Wykonywanie zleceń rezydenta i wchodzenie urzędników w skład siatek wywiadowczych od początku lat dwudziestych było stałym elementem placówek Oddziału II ulokowanych w konsulatach. Mjr Bruno Kilian Grajek, prowadzący placówkę wywiadowczą „Adrian” w strukturach konsulatu wrocławskiego, zwerbował do stałej współpracy urzędnika kontraktowego Jana Matuszczaka (i jego żonę) oraz woźnego Wiktora Urbanowicza. Wszyscy oni zapewniali rezydentowi kontakty informacyjne z miejscową Polonią²⁷. Jednym z członków „personelu pomocniczego” placówki wywiadowczej „Jur”, działającej przy Poselstwie RP w Budapeszcie, był Leopold Raszyk, sekretarz polskiego konsulatu w tym mieście. Dostarczał on rezydentowi, kpt. Romanowi Królikowskiemu, informacji o miejscowej Polonii i klientach konsulatu²⁸. Przykłady można mnożyć. Prace wywiadowcze wykonywali również urzędnicy najwyższego szczebla. Zazwyczaj z własnej inicjatywy. W przypadku konsula generalnego w Charkowie, Konstantego Zaremby-Skrzyńskiego, nie można mówić o zwerbowaniu, podczas spotkania bowiem z *attaché* wojskowym w Moskwie (późniejszym wicedyrektorem Departamentu Polityczno-Ekonomicznego i szefem Wydziału Wschodniego MSZ), mjr. Tadeuszem Kobyłańskim, sam zaproponował on wykonanie wielu prac wywiadowczych i wykazywał wiele zapału wobec tej działalności²⁹. Podobną postawę prezentował konsul w Lipsku, Feliks Chiczewski, mający rozgałęzione kontakty w Niemczech, również wśród opozycji antyhitlerowskiej. Dostarczał on Oddziałowi II poświadczeń informacji, które wywiad zdobywał innymi sposobami. Dotyczyły one m.in. terminu zajęcia reszty Czech w marcu 1939 r., planów podziału Polski między Niemcy i ZSRR oraz terminu uderzenia na Polskę³⁰. Na zbliżonych zasadach działał kierownik konsulatu generalnego w Opolu, Bohdan Samborski, który w latach 1933–1937 przysyłał wywiadowi relacje ze swych podróży i kontaktów towarzyskich. Charakterystyczne, że ra-

też: A. Pepłoński, *Wywiad polski...*, s. 98–99; M. Długolecki, *Ostatni raport. Wspomnienia b. oficera polskiego wywiadu we Wrocławiu. Przebieg ważniejszych wydarzeń od 1 lipca do 1 września 1939 r.*, Londyn 1988, s. 42.

²⁶ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.38, Raport ppłk. Ignacego Matuszewskiego o pracach bieżących Oddziału II SG za miesiąc lipiec 1922 r.

²⁷ R. Gelles, *Z dziejów...*, s. 231–232.

²⁸ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2320, Raport organizacyjny placówki „Jur” nr 8 za sierpień 1937 r.

²⁹ Ibidem, sygn. I.303.4.1750, Pismo *attaché* wojskowego przy Poselstwie RP w Moskwie mjr. Tadeusza Kobyłańskiego do Sztabu Generalnego MSWojsk z 25 III 1925 r.

³⁰ A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939*, Warszawa 2000, s. 244, 275, 286; M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 421.

porty kierowane były bezpośrednio do szefa Oddziału II, gdyż z takim szczeblem współpracował konsul generalny³¹.

Motywy podejmowania współpracy były zróżnicowane. Patriotyzm i poczucie obowiązku odgrywały dużą rolę wśród urzędników polskich placówek w Niemczech, ZSRR i Czechosłowacji, gdzie atmosfera konfrontacji warunkowała takie postawy. Dotyczyło to zwłaszcza urzędników wysokiej rangi, a więc dobrze zarabiających. Nie ma poświadczeń, by konsulowie Chiczewski czy Samborski otrzymywali zapłatę za dostarczane informacje. Wydaje się to wątpliwe. Dla szeregowych urzędników motywy materialne mogły mieć istotne znaczenie. Najbardziej operatywni agenci w praktyce otrzymywali miesięcznie drugą pensję. Początkującym współpracownikom rezydent wypłacał mniejsze kwoty, ale i one oscylowały wokół 50–200 zł. Dodatkowe kwoty otrzymywali jako zwrot wydatków wywiadowczych (informatorzy, wyposażenie techniczne) i kosztów lokomocji. Informatorzy świadomi, czyli nie związani z placówką wywiadowczą formalnymi więzami, byli opłacani wyłącznie za dostarczenie konkretnych wiadomości³². Współpracownikami rezydentów byli najczęściej urzędnicy kontraktowi, gdyż zarabiali oni znacznie mniej od etatowych pracowników MSZ i była to swoista forma dorabiania. Wykonywanie prac dla rezydenta nierzadko odgrywało kluczową rolę w przedłużaniu zatrudnienia w konsulacie, ponieważ Oddział II mógł wpływać na politykę kadrową w urzędach³³. W ówczesnych polskich realiach współpraca z wywiadem nobilitowała i mogła poprawić pozycję w hierarchii urzędniczej. Często angażowano też personel pomocniczy konsulatów, czyli kierowców, portierów i maszynistki. W drugiej połowie lat trzydziestych Oddział II, w związku z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową, coraz intensywniej wykorzystywał urzędników konsularnych do prostszych prac wywiadowczych, opłacając ich za dostarczanie informacji. Nie uzgadniano tego z DK MSZ. Do współpracy wciągano też polskich urzędników pomocniczych przy konsulach honorowych, m.in. w Genewie i Zurychu. Oczywiście konsulowie — obywatele obcych państw — nie byli wtajemniczani w działalność swych podwładnych. Na początku 1939 r. było to tak częste i szkodliwe dla atmosfery w placówkach MSZ, że dyrektor Drymmer prosił szefa Wydziału Wywiadowczego Oddziału II, ppłk. Mayera, by zaniechano podobnych praktyk. Zastępca dyrektora Biura Personalnego MSZ, Jan Rozwadowski, określał te metody mianem „demoralizujących” i proponował, by zwalniano urzędników współpracujących z Oddziałem II bez zgody kierownictwa DK MSZ. Nie zdało się to na wiele, ponieważ dla ekspozytur terenowych wywiadu oraz oficerów–rezydentów urzędnicy MSZ byli zbyt cennym i łatwym do pozyskania źródłem informacji³⁴.

Nieliczni pracownicy służby konsularnej wykazywali taką operatywność, że powierzano im samodzielne prowadzenie placówek wywiadowczych. Oznaczało to bezpośredni kontakt z centralą wywiadu, otrzymywanie stamtąd poleceń, samodzielną realizację zadań, prawo werbunku współpracowników (agentów i informatorów) oraz dysponowanie funduszem wywiadowczym. Zazwyczaj byli to pracownicy etatowi, gdyż status pracownika cywilnej służby państwo-

³¹ AAN, *Attachés wojskowi RP przy rządach państw kapitalistycznych 1919–1939*, sygn. A. II–38A, Raport B. Samborskiego dla szefa Oddziału II SG z 30 III 1937 r.

³² Analiza zarobków agentów i informatorów placówki „Bombaj”: W. Skóra, *Konsulat...*, s. 246–247. Podobne były zarobki agentów placówki „Tulipan” przy Konsulacie RP w Amsterdamie (L. Gondek, *Wywiad...*, s. 247–248), a także placówki „Jur” przy Poselstwie RP w Budapeszcie (CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2320, Zestawienie wydatków wywiadowczych za miesiąc czerwiec 1937 r.).

³³ W. Skóra, *Miejsce wywiadu w strukturach MSZ II Rzeczypospolitej na przykładzie placówki „Bombaj” w Szczecinie*, „Słupskie Studia Historyczne” 2000, nr 8, s. 230.

³⁴ AAN, MSZ, sygn. 9981, Pismo zastępcy dyrektora Biura Personalnego MSZ Jana Rozwadowskiego do dyrektora Drymmera z 9 I 1939 r.

wej stanowił rękojmię zaufania i kompetencji, niezbędnych przy wykonywaniu takich zadań. Zdarzały się jednak przypadki zaangażowania urzędników kontraktowych, zwłaszcza w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. W odróżnieniu od urzędników konsularnych, wykonujących pomniejsze prace wywiadowcze, ten rodzaj zaangażowania wymagał zgody centrali MSZ, wiązał się bowiem z dużym zagrożeniem dekonspiracją oraz obciążeniem dodatkową pracą, co zmniejszało efektywność w sprawach urzędowych³⁵. W charakterystyce placówek wywiadowczych Referatu „Zachód” Oddziału II z sierpnia 1934 r. wymienione są 2 takie osoby (na ogółem 11 działających placówek wywiadowczych referatu). Wicekonsul Edward Czyżewski kierował placówką wywiadowczą ulokowaną w konsulacie polskim w Amsterdamie, noszącą kryptonim „Tulipan”. Do jego zadań należała obserwacja spraw niemieckich w Holandii, granicy holendersko–niemieckiej pod kątem jej swobodnego przekraczania oraz werbunek agentów. Dysponował on miesięcznym budżetem w wysokości 3500 zł. Placówką wywiadowczą „Mary Tudor”, zakonspirowaną przy konsulacie generalnym w Nowym Jorku, kierował wicekonsul Zygfryd Aleksander Englisch. Jego zadaniem był werbunek agentów dla polskiego wywiadu. Na ten cel dysponował kwotą 500 zł miesięcznie³⁶. Charakterystyczną dla nielicznej grupy pracowników służby konsularnej drogę przebył konsul Bohdan Jałowicki. W stopniu kapitana został on w 1931 r. oddelegowany z wojska do pracy w MSZ. Po kilkumiesięcznej praktyce w warszawskiej centrali został skierowany do konsulatu generalnego w Mińsku. W latach 1931–1935 prowadził tam placówkę wywiadowczą pod kryptonimami „B–17” i „F–16”. W grudniu 1936 r. został kierownikiem konsulatu w Olsztynie. Jednocześnie prowadził tam placówkę wywiadowczą „Toro”. Niemiecki kontrwywiad aresztował go na krótko przed 1 września 1939 r. Jego dalsze losy ukazują ryzyko, z jakim wiązały się zadania wywiadowcze wykonywane przez pracowników konsulatów. Po krótkim pobyciu w więzieniu w Królewcu przetrzymywano go w obozach koncentracyjnych w Hohenbruch i Działdowie, gdzie zmarł w 1941 r. Jego los podzielili urzędnicy konsulatu olsztyńskiego, Jan Piotrowski i Władysław Pieniężny. Obaj byli pomocnikami w pracach wywiadowczych³⁷.

Referat „Wschód” w szerszym zakresie zatrudniał pracowników MSZ jako kierowników placówek wywiadowczych. Dotyczyło to jednak placówek w ZSRR, w Czechosłowacji bowiem, podlegającej referatowi od 1937 r., wywiad prowadzili etatowi pracownicy Oddziału II zakonspirowani w urzędach MSZ. W ZSRR kierownicy niektórych polskich konsulatów posiadali specyficzny typ immunitetu, pośredni między dyplomatycznym a konsularnym, co w większym stopniu ich chroniło i wyraźnie sprzyjało ciągłości prac wywiadowczych³⁸. W wypowiedziach oficerów Oddziału II można spotkać tezę, iż działalność wywiadowcza konsulatów w tym kraju

³⁵ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.108, Organizacja wywiadu „zachodniego”. Stan za okres od 1 I 1933–1 IV 1934 r.

³⁶ Ibidem, sygn. I.303.4.108, Charakterystyka placówek Referatu „Zachód”. Stan z 21 VIII 1934 r. W grudniu 1933 r. w Konsulacie RP w Lyonie rozpoczęła pracę placówka obserwacyjno–werbunkowa „Rodan”. Przez ponad pół roku kierował nią konsul Wacław Czosnowski. Jego zadaniem było zbieranie informacji o Niemczech poprzez wykorzystanie stosunków handlowych, wiążących fabrykantów francuskich z przemysłem niemieckim. Miał też werbować agentów do wywiadu na Rzeszę, wykorzystując w tym celu emigrantów politycznych, którzy pojawili się w Lyonie po *Machtübernahme*. W lipcu konsula zastąpił były podkomisarz policji, podporucznik rezerwy Jerzy Morozewicz, zatrudniony w konsulacie w charakterze urzędnika kontraktowego (CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.108, Charakterystyka placówek Referatu „Zachód”. Stan z dnia 21 VIII 1934 r.).

³⁷ M. Budny, *Epilog polskiej służby zagranicznej (w czterdziestą rocznicę)*, „Zeszyty Historyczne” 1985, z. 73, s. 54–55.

³⁸ W. Materski, *Tarcza Europy. Stosunki polsko–sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 166. Przykładowo: w 1935 r. kierownikiem konsulatu generalnego w Kijowie był J. Karszo–Siedlecki, posiadający tytuł

była jedynym uzasadnieniem utrzymywania tych urzędów, inne bowiem obszary prac konsularnych — wize, opieka nad polskimi obywatelami czy wspieranie wymiany gospodarczej — nie mogły być wykonywane w realiach ZSRR³⁹. Radca ambasady i kierownik konsulatu generalnego w Kijowie, Jan Karszo-Siedlewski, w latach 1934–1937 kierował również placówką wywiadowczą działającą przy tym urzędzie (o kryptonimie „Karsz”). Etatowa pracownica MSZ, Józefina Pisarczykówna, w latach 1932–1933 kierowała placówką „X-22”, zakonspirowaną przy konsulacie generalnym w Charkowie. Jej następcą w tym zakresie był konsul Eugeniusz Weese, który przez dziesięć miesięcy 1934 roku kierował placówką „We”, ulokowaną w tym urzędzie. Można wymienić wiele podobnych przykładów, w tym również urzędników konsularnych pracujących poza granicami ZSRR, lecz prowadzących wywiad skierowany przeciwko temu państwu⁴⁰.

Wydaje się, że samodzielne wykonywanie zadań zleconych przez Oddział II było również pochodną predyspozycji osobistych. Ryzyko było duże, a zarobki — choć niemałe — nie stanowiłyby rekompensaty w przypadku dekonspiracji urzędnika etatowego MSZ i konieczności opuszczenia placówki zagranicznej. Kilku pracowników służby konsularnej w Prusach Wschodnich zapłaciło za tę działalność najwyższą cenę w okresie II wojny światowej. Urzędnicy konsularni samodzielnie pracujący dla Oddziału II nie tylko byli patriotami, ale i lubili wyzwania. Świadczy o tym często występująca ciągłość podejmowania tych zadań, bez względu na miejsce przydziału. Kazimierz Rudzki pierwszą placówkę wywiadowczą prowadził w Tyflisie (Tbilisi), gdzie w latach 1927–1929 był sekretarzem konsularnym⁴¹. Po krótkim pobycie w Polsce skierowano go do Piły, gdzie w latach 1931–1933, będąc *attaché* konsularnym, prowadził placówkę wywiadowczą o kryptonimie „Graff”. Jego zadaniem było obserwowanie niemieckich zbrojeń i polskiego ruchu narodowego w Dzielnicy V Związku Polaków w Niemczech.

„Radca Ambasady i kierownik Konsulatu Generalnego”; kierownikiem konsulatu generalnego w Mińsku był B. Jałowicki, posiadający tytuł „I Sekretarz Ambasady i kierownik Konsulatu Generalnego”. Podobnie było w Wydziale Konsularnym ambasady w Moskwie. Tylko na czele konsulatów w Leningradzie, Charkowie i Tyflisie stali urzędnicy z tytułem konsula (*Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1935 r.*, Warszawa 1935, s. 135–138).

³⁹ Twierdził tak m.in. płk dypl. Mayer (Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Kolekcja płk. Stefana Mayera, sygn. 100/12/16, Wykład „Polski wywiad o współpracy z polską służbą zagraniczną na terenie Rosji sowieckiej”, s. 8).

⁴⁰ Maria Połońska, etatowa pracownica konsulatów w Kijowie i Charkowie, w latach 1932–1935 prowadziła działania wywiadowcze pod kryptonimem „Z-14”. Etatowy urzędnik wydziału konsularnego Poselstwa RP w Moskwie, Stanisław Ossowski, w latach 1932–1934 kierował placówką wywiadowczą o kryptonimie „Serafin”. Wicekonsul Piotr Kurnicki, pracujący w latach 1932–1936 w konsulacie w Kijowie, prowadził równoległe działalność szpiegowską, posługując się kryptonimem „Ku”. Placówką wywiadowczą „L-16”, zakonspirowaną w strukturach Konsulatu Generalnego RP w Mińsku, kierował w latach 1935–1938 urzędnik kontraktowy Władysław Wolski. Wywiad skierowany przeciwko ZSRR prowadzono również z obszaru Turcji. W latach 1933–1936 etatowy pracownik Konsulatu Generalnego w Stambule, Jerzy Bogumił Litewski, był również kierownikiem placówki wywiadowczej „Ghazi”. Z Oddziałem II współpracował też konsul Aleksander Kwiatkowski, kierujący w latach 1932–1938 urzędem w Harbinie. Była to sytuacja nietypowa, konsul bowiem prowadził placówkę „Cholski”, podporządkowaną Ekspozyturze nr 2 Oddziału II. Realizował więc akcję „prometejską” na Dalekim Wschodzie. Ramowe dane o pracownikach etatowych MSZ prowadzących placówki wywiadowcze Referatu „Wschód” zaczerpnięto z pracy A. Peplńskiego *Wywiad polski...*, s. 126–127, 149 i 169. Daty prowadzenia placówek zweryfikowano na podstawie przebiegu zatrudnienia urzędników MSZ według *Rocznika Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej z 1939 r.*

⁴¹ Po opuszczeniu Piły pracował w centrali MSZ, dopiero w marcu 1939 r. skierowano go do konsulatu generalnego w Mińsku.

Otrzymał za to wynagrodzenie miesięczne w wysokości 200 zł (w ZSRR „pensja” wynosiła aż 145 dolarów)⁴². Przykładem niemal stałej współpracy urzędnika konsularnego z wywiadem była droga zawodowa Franciszka Charwata. Przed I wojną światową był c. i k. komisarzem policji we Lwowie. Już podczas działań wojennych objawił talenty wywiadowcze, które zostały dostrzeżone i wykorzystane przez służby specjalne Austro–Węgier⁴³. Wkrótce i polskie władze doceniły specyfikę jego doświadczenia. W lutym 1919 r. zatrudniono go w berlińskim konsulacie generalnym. Tam nawiązał bliską współpracę z kierownictwem Biura Wywiadowczego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego (NDWP) i gdańską ekspozyturą polskiego wywiadu. Stopniowo konsul Charwat stał się centralną postacią polskiego wywiadu w stolicy Rzeszy. Wyplątał pensje agentom i odbierał od nich raporty wywiadowcze, by przez kierownika ekspozytury wywiadu w Gdańsku, rtm. Karola Dubicza, przysyłać je do Warszawy. Pod koniec 1920 r. miesięczny budżet prowadzonej przez niego placówki wynosił 50 tys. marek niemieckich. Pozwalało to na utrzymanie kilkunastu agentów i współpracowników, m.in. w Monachium i Hamburgu. Głównym zadaniem było rozpoznanie niemieckich zamiarów podczas wojny polsko–bolszewickiej oraz obserwowanie przygotowań do plebiscytów. F. Charwat stał na czele ściśle poufnego komitetu doradczego przy Biurze Plebiscytowym w Berlinie, w którym zbiegały się polskie prace agitacyjne i organizacyjne przed plebiscytami⁴⁴. Osoby tworzące komitet wykonywały (być może nie wiedząc o tym) wiele prac z polecenia Biura Wywiadowczego. Konsul sprawował też nadzór nad pracą podchorążego Leonarda Zarzyckiego, przydzielonego wówczas przez ekspozyturę gdańską do redakcji „Dziennika Berlińskiego”⁴⁵. Pod koniec 1920 r. pracownik niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych ostrzegł F. Charwata, iż jego działalność szpiegowska jest obserwowana przez kontrwywiad. Była to zawołowana sugestia, by opuścić Berlin. Konsul zwrócił się wtedy do Oddziału II NDWP z prośbą o zwolnienie z prowadzenia spraw wywiadowczych. W zakończeniu pisma do szefa Biura Informacyjno–Wywiadowczego, mjr. Kazimierza Kierzkowskiego, znajduje się dodatkowa prośba, rzucająca interesujące światło na reguły ówczesnej polityki kadrowej w MSZ: „(...) starajcie się mi zagwarantować, że jeżeli mnie odwołają, nie pozostanę na lodzie i że dostanę jedną z placówek zagranicznych. Po plebiscycie zresztą i tak chcę koniecznie wyjść na własną placówkę i liczę w tym względzie na Wasze poparcie”⁴⁶. Wstawiennictwo wywiadu odniosło skutek. F. Charwat objął w połowie lutego 1921 r. kierownictwo konsulatu w Hamburgu, pomimo iż początkowo MSZ planowało skierować tam innego pracownika. Nie na długo jednak. Od września 1921 do sierpnia 1923 r. kierował wydziałem konsularnym poselstwa w Charkowie, a od lipca 1922 r. całym poselstwem w randze *chargé d'affaires* (pozostając również konsulem generalnym). Rozporządzając poważnymi funduszami zorganizował sieć informatorów, zatrudnionych w ukraińskich kooperatywach handlujących z Polską. Była to działalność na poły amatorska, w pewnych zakresach niezależna od Oddziału II. Ostatnim etapem kariery konsularnej F. Charwata było kierowanie urzędem w Rydze. Również i tam konsul współpracował z wywia-

⁴² W jego działalność wtajemniczony był dyrektor Drymmer, gdyż przyjmował raporty wywiadowcze z Piły, ale była ona tajemnicą dla jego bezpośrednich przełożonych, kolejnych kierowników konsulatu (CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.1826, Pismo Wydziału Wywiadowczego Oddziału II do MSZ z 28 I 1928 r.; sygn. I.303.4.2317, Odprawa z kierownikiem placówki „Graff” z 31 V 1933 r.).

⁴³ Talenty wywiadowcze F. Charwata wysoko oceniał oficer wywiadu Austro–Węgier, Max Ronge (M. Ronge, *Dwanaście lat służby wywiadowczej*, Warszawa 1992, s. 79 i 102–103).

⁴⁴ M. Piotrowski, *Reemigracja Polaków z Niemiec 1918–1939*, Lublin 2000, s. 159.

⁴⁵ AAN, Ambasada RP w Berlinie 1920–1939 (dalej AB), sygn. 3656, List konsula Charwata do rtm. Dubicza z 22 I 1921 r.

⁴⁶ Ibidem, sygn. 3656, List konsula Charwata do Oddziału II NDWP z 17 XII 1920 r.

dem. Po przejściu do dyplomacji, już jako poseł w Helsinkach, współpracował z Ekspozyturą nr 2 Oddziału II.

Odrębnym elementem współdziałania służby konsularnej z wywiadem było zatrudnianie etatowych pracowników Oddziału II w strukturach placówek konsularnych. Byli to ludzie tylko połowicznie zaangażowani w pracę konsulatów, ich główne bowiem zadania i faktyczni zwierzchnicy byli związani ze strukturami wojskowymi. Pomimo iż rezydenci (według ówczesnej terminologii — „eksponenci”) piastowali różnorakie stanowiska urzędowe, ich rzeczywiste zatrudnienie, ocena efektów pracy i wynagrodzenie zależały od kierownictwa Oddziału II. W strukturach służby konsularnej byli do tego stopnia odrębni, że można mówić nie tyle o współdziałaniu, lecz współistnieniu tych dwóch zespołów.

Oparcie polskiego wywiadu strategicznego w Niemczech i ZSRR na oficerach zatrudnianych w placówkach MSZ — głównie w konsulatach — było koncepcją kontrowersyjną, ale raczej nieuniknioną. Decydujący wpływ miały względnie nieduże fundusze, jakimi dysponował polski wywiad, oraz specyfika sytuacji wewnętrznej Niemiec i ZSRR⁴⁷. Polski paszport i zatrudnienie w MSZ zwiększały bezpieczeństwo oficera. Pozytywną stroną tej koncepcji była też niemożliwość jednoczesnej dekonspiracji wszystkich placówek (jak to się wydarzyło w ZSRR w latach 1927–1928, a w Niemczech w latach 1933–1934) bez wywołania incydentu między państwowego. Oficerów było wielu i mogli przejmować swoje kontakty w przypadku zdemaskowania. Na korzyść tej koncepcji przemawiała również łatwość instalacji placówek oraz znacznie niższe koszty aniżeli w przypadku klasycznego wywiadu strategicznego. Rezydenci, podobnie jak inni urzędnicy konsularni, korzystali ze zwyczajowych ułatwień miejscowych władz w kwestii wynajmu mieszkań, zameldowania i niepodlegania ograniczeniom dewizowym. Ponadto możliwość odpowiedniego zabezpieczenia samej placówki i wytworzonych przez nią dokumentów należy uznać za dodatnie strony tego pomysłu. Jednym z zasadniczych przywilejów konsularnych była nienaruszalność archiwum urzędu. To samo dotyczyło poczty kurierskiej, której tajemnicy nie można było naruszyć bez narażenia się na retorsje. Były jednak i wady. Płk Ludwik Sadowski w elaboracie podsumowującym 190 opracowań oficerów Oddziału II stwierdził, iż koncepcja oparcia się na placówkach MSZ zdecydowanie ograniczyła możliwości wywiadu agenturalnego i dokumentalnego⁴⁸. Stanowisko urzędowe wykluczało możliwość dostosowania się do środowiska miejscowego, a więc i kontaktów z agentami. Do wad należy też zaliczyć ryzyko dekonspiracji, która pociągała za sobą kompromitację konsultatu. Taki system groził też całkowitym paraliżem w wypadku wybuchu wojny, czyli w okresie niezwykle ważnym dla wywiadu. Starano się temu zaradzić, organizując sieć placówek wywiadowczych w krajach ościennych (tzw. placówki limitrofowe) oraz tworząc równoległą, uśpioną i bardziej zakonspirowaną siatkę „mob”, uruchamianą w przypadku wojny.

Poszczególne kraje w odmienny sposób organizowały dziedzinę współpracy służb dyplomatyczno-konsularnych z rezydentami wywiadu. Brytyjski wywiad ofensywny SIS, zwany też MI6, był podporządkowany i finansowany przez *Foreign Office*, czyli resort spraw zagranicznych⁴⁹. W państwie austro-węgierskim wywiad pozostawał w gestii wojska, jednak nie tylko był

⁴⁷ Do 1938 r. wydatki na wywiad w Niemczech nie przekraczały 120 tys. zł miesięcznie. Płk Ludwik Sadowski stwierdził w swym elaboracie, że kwota ta „nie stała jednak w żadnym stosunku do potrzeb wywiadu na duże i zamożne mocarstwo, w każdym razie nie było możliwe budowanie w tych ramach sieci wojennej” (L. Sadowski, Oddział II Sztabu Głównego. Rezultaty pracy pokojowej i udział w przygotowaniach do wojny, mps przechowywany w Pracowni Dokumentacji Historycznej Wojskowego Instytutu Historycznego AON, Materiały i Dokumenty, sygn. I/3/60, s. 54).

⁴⁸ Ibidem, s. 52.

⁴⁹ J. M. Ciechanowski, *Brytyjskie służby wywiadowcze i specjalne*, „Zeszyty Historyczne” 2003, z. 143, s. 10.

dotowany przez resort spraw zagranicznych, ale i kierowanie oficerów wywiadu do konsulatów było częstą i naturalną praktyką. Konsulowie byli angażowani do współpracy z wywiadem z inicjatywy ministrów spraw zagranicznych⁵⁰. W Polsce, gdzie wywiad był domeną wojska, organizacyjnie niezależną od służb zagranicznych, działalność szpiegowska wywoływała w MSZ różnicowane, nierzadko negatywne postawy. Swoista symbioza służby konsularnej i wywiadu wymagała ścisłej współpracy dwóch odrębnych działów administracji państwowej. Oznaczało to zetknięcie środowisk o różnej mentalności i odmiennych sposobach działania. Po 1926 r. sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej. Zamach majowy skierował Polskę na drogę budowy autorytarnego systemu władzy zdominowanego przez wojskowych, co w ciekawy sposób odbiło się na ewolucji powiązań między MSZ a wywiadem. Początkowo regulowały je „umowy międzyresortowe”, które stanowią wartościowy przyczynek do badania historii polskiej dyplomacji. Po 1926 r. kierownictwo wywiadu w coraz mniejszym stopniu liczyło się z opiniami resortu spraw zagranicznych, gdyż pozwalała na to napływ oficerów do MSZ, a i zaostrażająca się sytuacja międzynarodowa warunkowała radykalizację postaw.

Pierwsze umowy o ulokowaniu rezydentów wywiadu w konsulatach nie były rozwiązaniami systemowymi, lecz dotyczyły konkretnych przypadków. W listopadzie 1921 r. zorganizowano konferencję przedstawicieli MSZ i Oddziału II, podczas której ustalono warunki zatrudnienia „eksponenta” w konsulacie polskim w Królewcu. W umowie przewidziano, że oficer wysłany w charakterze rezydenta pod względem formalnym był urzędnikiem konsulatu i jako taki podlegał regulaminowi służbowemu MSZ. Pobory i fundusz dyspozycyjny na działalność wywiadowczą pobierał jednak z kasy Oddziału II. Instrukcje działalności wywiadowczej również pochodziły z tego źródła. Zdobyte materiały miały być dzielone „pomiędzy Sztab i Konsulat”. W zamian MSZ zobowiązywała się dostarczać rezydentowi wszystkich niezbędnych dokumentów i paszportów służbowych⁵¹.

W styczniu 1922 r. przedstawiciele MSZ i Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk) podpisali „umowę zasadniczą”, która w ośmiu artykułach regulowała zasady pracy oficerów wywiadu w strukturach poselstw i konsulatów⁵². Przyjęte wtedy ustalenia obowiązywały — jak się wydaje — do końca lat dwudziestych. Pracownik Oddziału II był podporządkowany kierownikowi placówki, ale tylko pod względem administracyjnym i w sprawach związanych ze stanowiskiem zajmowanym w hierarchii MSZ. Stanowisko i przydział obowiązków urzędowych oficera nie mogły kolidować z jego pracą wywiadowczą. MSZ nie mogło anulować zatrudnienia rezydenta bez uprzedniej zgody Oddziału II. Jednak kierownikowi urzędu zagwarantowano prawo oświadczenia, że akcja oficera nie może być z pewnych względów dalej prowadzona. Natychmiastowe zawieszenie w czynnościach z inicjatywy konsula czy posła było możliwe tylko w przypadku stwierdzenia działań rezydenta na szkodę państwa. Finansowanie działalności wywiadowczej miało pochodzić ze środków Oddziału II. Zdobyte materiały miały być rozdzielane między MSZ i MSWojsk w ścisłym porozumieniu z posłem czy konsulem, przy czym MSZ miało prawo do wszelkich materiałów politycznych. Umowa skonstruowana była tak ogólnikowo, że w intencji jej twórców zapewne dopiero praktyka miała dopisać bardziej szczegółowe ustalenia. Jak się potem okazało, większość niejasności działała na korzyść władz wojskowych. Praktycznie nie było możliwości uzyskać od rezydenta materiałów, których nie chciał przekazać. Nie zmieniał tego fakt, że niektórzy kierownicy urzędów MSZ żądali od oficerów pisemne-

⁵⁰ M. Ronge, op. cit., s. 12.

⁵¹ AP Gdańsk, KGRPG, sygn. 1146, Pismo Oddziału II SG do Ekspozytury Oddziału II nr 2 w Gdańsku z 25 XI 1921 r.

⁵² AAN, AB, sygn. 3657, Punktacja umowy zasadniczej dotyczącej współpracy wywiadu wojskowego ze służbą zagraniczną MSZ ze stycznia 1922 r. Tekst dokumentu: W. Skóra, *Miejsce wywiadu...*, s. 219–234.

go poświadczenia, że jest im znana treść umowy ze stycznia 1922 r. i zastosują się do jej brzmienia⁵³. Z punktu widzenia konsulów umowa w istotny sposób zmieniała politykę personalną w podległych im placówkach. Dotychczas bowiem mieli oni całkowitą swobodę w przyjmowaniu i niemal natychmiastowym zwalnianiu urzędników kontraktowych.

W 1923 r. Oddział II wydał szczegółową „instrukcję dla oficerów, kierowników placówek wywiadowczych na terenach obcych, o pocztowych metodach pracy wywiadowczej i zachowaniu się w życiu prywatnym”⁵⁴. Opisano tam metodykę postępowania wobec personelu placówki MSZ, sposoby wysyłania poczty i konspiracji w życiu prywatnym, metody współpracy ze zwerbowanymi agentami oraz postępowanie w przypadku aresztowania. W części opisującej stosunek do personelu MSZ przypomniano ustalenia zawarte w umowie ze stycznia 1922 r. Podkreślono podległość oficera kierownikowi urzędu dyplomatycznego lub konsularnego, lecz tylko w sprawach związanych z pracami MSZ. Pod względem dyscyplinarnym oficer podlegał szefowi Oddziału II. Uczyniono tu jednak znaczące zastrzeżenie, by „dla dobra służby” oficer podporządkowywał się wszelkim karom porządkowym, wymierzonym mu przez kierownika placówki za wykroczenia popełnione przy pracach urzędniczych. Przez pierwsze trzy miesiące rezydent miał powstrzymać się od pracy wywiadowczej i wypełniać tylko obowiązki urzędnika MSZ. Służyło to uspieniu czujności obcych władz i przekonaniu kolegów–urzędników, że jest się zwyczajnym pracownikiem resortu. W instrukcji dużo miejsca poświęcono konspiracji wobec pozostałego personelu. O właściwych zadaniach oficera miał wiedzieć jedynie kierownik placówki. Oficera przestrzegano przed afiszowaniem się swymi większymi zarobkami. Sugeroowano natomiast kupno samochodu, by w ten sposób ułatwić spotkania ze zwerbowanymi agentami. Oficer korzystał tu z ochrony MSZ, gdyż „(...) na zasadzie zwyczajów przyjętych na terytoriach obcych, władze lokalne nie mają prawa aresztować i rewidować osób jadących samochodami obcego państwa”.

W trakcie ustalania zasad lokowania rezydentów wywiadu w placówkach MSZ trwały też pertraktacje, gdzie i w jakiej liczbie mają oni rozpocząć działalność. Pierwsze decyzje dotyczyły Niemiec. W Warszawie 1 października 1922 r. odbyła się międzyresortowa konferencja, na której przedstawiciele MSZ i Oddziału II wypracowali projekt organizacji wywiadu polskiego w Niemczech. Sieć wywiadowcza miała się składać z etatowych pracowników „dwójki”, zatrudnionych w polskich konsulatach. Mieli oni być podporządkowani „głównemu rezydentowi”, który przebywałby na stałe w Niemczech i stamtąd kierowałby całością. Plan ten zrealizowano tylko w części dotyczącej osadzenia oficerów w konsulatach⁵⁵. Kierownictwo wywiadu na lipiec 1923 r. zaplanowało ostateczną organizację wywiadu w Niemczech. Przewidziano ulokowanie oficerów przy placówkach MSZ w Berlinie, Hamburgu, Essen, Monachium, Lipsku, Wrocławiu, Szczecinie, Królewcu, Olsztynie i Kwidzynie. Obecny stan badań uniemożliwia pełną weryfikację tych planów. Za pewne można uznać uruchomienie placówek wywiadowczych w konsulatach w Berlinie, Hamburgu, Królewcu, Olsztynie i Monachium⁵⁶. W konsulacie szczeciń-

⁵³ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2150, Deklaracja M. Pogorzelskiego z 9 X 1922 r.

⁵⁴ AP Gdańsk, KGRPG, sygn. 1525, Instrukcja dla oficerów, kierowników placówek wywiadowczych na terenach obcych, o pocztowych metodach pracy wywiadowczej i zachowaniu się w życiu prywatnym (na marginesie dokumentu jest odręcznie dopisana data 20 XI 1923 r.).

⁵⁵ A. Misiuk, *Służby specjalne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 71–72; H. Ćwięk, *Przeciw Abwehrze*, Warszawa 2001, s. 144–145.

⁵⁶ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.69, Sprawozdanie z działalności Referatu B/5 Oddziału II za czas 1 I 1923–1 V 1923 r. Placówka przy konsulacie w Monachium nosiła kryptonim „Huber”, w Kwidzynie — „Sturm”, w Olsztynie — „Margot”, w Berlinie — „Brzoza”. W urzędach w Elku i Kwidzynie w 1923 r. nie zatrudniono etatowych oficerów wywiadu, lecz wybranym urzędnikom MSZ przydzielono fundusz dyspo-

skim rezydenta zatrudniono dopiero w 1927 r.⁵⁷ Oddział II był żywo zainteresowany ulokowaniem oficerów na terenie ZSRR, tu jednak na przeszkodzie stanęła powolna organizacja polskiej sieci konsularnej. Oba państwa ostrożnie i niechętnie udzielały zgody na uruchomienie urzędów, gdyż obowiązywała tu zasada wzajemności, a słusznie zakładano, że będą one ośrodkami pracy wywiadowczej. W 1922 r. działały tylko dwa polskie konsulaty generalne, w Moskwie i Charkowie. Moskiewską placówkę wkrótce przekształcono w wydział konsularny przy poselstwie. W 1924 r. uruchomiono konsulat w Mińsku i dopiero w 1926 r. powołano konsulat generalny w Tyflisie oraz konsulaty w Kijowie i Leningradzie. Niemniej jednak przewidując normalizację stosunków konsularnych z ZSRR, szef Oddziału II w lipcu 1923 r. wystąpił wobec ministra spraw zagranicznych z propozycją, aby w każdym projektowanym konsulacie zarezerwować jedno stanowisko urzędnika dla pracownika wywiadu. Jednocześnie przedstawił miejscowości, w których pożądane byłoby założenie konsulatów. Minister Marian Seyda zgodził się na tę propozycję, jednak jej praktyczna realizacja była uzależniona od zgody ZSRR na uruchomienie placówek⁵⁸. W latach dwudziestych rezydowali oni m.in. w Charkowie, Kijowie, Moskwie, Mińsku i Tyflisie. Oficerów Oddziału II lokowano również w krajach sąsiadujących z Niemcami i ZSRR, m.in. w Czechosłowacji, Turcji, Rumunii i państwach bałtyckich. Głównym celem wywiadu pozostawało jednak rozpoznanie wschodniego i zachodniego sąsiada Polski.

Ulokowanie oficera Oddziału II w konsulacie rozpoczynało się od uzyskania zgody centrali resortu spraw zagranicznych. Drugim etapem — ale tylko w latach dwudziestych — były zabiegi o zgodę kierownika danego urzędu. Kierownictwo Oddziału II korespondencyjnie lub na spotkaniach z konsulami przekonywało ich do kandydatów na nowych „urzędników”. Uspokajano też ich obawy. Również centrala MSZ nie tyle nakazywała konsulom przyjęcie rezydenta, ile perswadowała konieczność takiego postępowania. Ówczesna pozycja władz wojskowych wobec cywilnych warunkowała konieczność zabiegów o zgodę. Nie znaczy to jednak, by pracownik każdego szczebla MSZ mógł po prostu odmówić przyjęcia oficera wywiadu. Był to przywilej pierwszoplanowych dyplomatów, z których zdaniem liczyły się najwyższe władze w Polsce. W przypadku konsulów chodziło raczej o zachowanie pozorów ich władzy nad personelem powierzonego urzędu. Na podstawie zachowanej korespondencji można dojść do wniosku, że owe „rokowania” były formalnością, mającą na celu zapewnienie lepszych warunków pracy oficerom. Dobrowolnie zaakceptowani przez kierownika placówki MSZ mogli liczyć na ulgowe traktowanie przy słabszym wykonywaniu swych obowiązków urzędniczych. Dobra wola współpracy konsula była wskazana, z tonu korespondencji można jednak wnioskować, że w przypadku konsekwentnej odmowy centrala MSZ przeniosłaby „uparte go konsula” do innego urzędu⁵⁹.

Rok 1931 był przełomowy dla współdziałania służby konsularnej z rezydentami wywiadu⁶⁰. Dotyczyło to zarówno metod współdziałania, jak i skali zaangażowania konsulatów. W lutym

zycyjny i zadania wywiadowcze. W późniejszych latach uruchomiono placówkę wywiadowczą „Parade” przy Konsulacie RP w Lipsku.

⁵⁷ W. Skóra, *Konsulat...*, s. 233.

⁵⁸ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.1750, Pismo szefa Oddziału II SG do ministra spraw zagranicznych M. Seydy z 23 VII 1923 r.; Pismo ministra M. Seydy do szefa Oddziału II SG z 3 VIII 1923 r.

⁵⁹ Ibidem, sygn. I.303.4.2150, Odpis pisma konsula generalnego Eugeniusza Rozwadowskiego do Wydziału D VII MSZ z 7 IX 1922 r.; Pismo Kazimierza Olszewskiego do Oddziału II z 25 X 1922 r.

⁶⁰ Należy zaznaczyć, że napływ wojskowych do MSZ rozpoczął się niemal bezpośrednio po zamachu majowym. Początkowo było ich stosunkowo niewiele, jednak objęli oni stanowiska związane z ruchem kadro-

kpt. Drymmer został prowizorycznym naczelnikiem Wydziału Osobowego MSZ. W czerwcu dyrektorem DK MSZ został ppłk Wacław Jędrzejewicz. Dwa lata później, 15 września 1933 r. W. T. Drymmer został dyrektorem DK MSZ, łącząc to stanowisko z kierownictwem spraw personalnych MSZ. Stan taki utrzymał się do wybuchu wojny. Od 1931 r. kierowanie ruchem personalnym MSZ i służbą konsularną pozostawało więc w rękach byłych oficerów wywiadu. Obaj zaczęli w wywiadzie POW w okresie I wojny światowej. Po odzyskaniu niepodległości byli wyróżniającymi się oficerami Biura Wywiadowczego, gdzie współpracowali z mjr. Józefem Beckiem⁶¹. Obaj dyrektorzy DK MSZ, obejmując pracę w resorcie spraw zagranicznych, formalnie byli „byłymi oficerami wywiadu”, w rzeczywistości było to mniej jednoznaczne. W. Jędrzejewicz pracę w centrali MSZ rozpoczął w 1928 r., stanowiąc forpocztę oficerów skierowanych do tego resortu z woli J. Piłsudskiego. Charakterystyczne, że o swoim „przejściu” do resortu spraw zagranicznych dowiedział się z lektury „Gazety Polskiej” podczas podróży z Tokio do Warszawy⁶². Dużą rolę odgrywał też *esprit de corps*, silnie zarysowany wśród elity, jaką byli w wojsku oficerowie wywiadu. W swoich wspomnieniach W. T. Drymmer niedwuznacznie sugerował, że jego zatrudnienie w MSZ było efektem wstawiennictwa jego kolegów z Oddziału II⁶³. Dalsze zmiany personalne były naturalną konsekwencją tego procesu. Na etatowych pracowników służby konsularnej przyjęto 15 oficerów (poza dyrektorami DK MSZ). W kolejnych wydaniach „Rocznika Służby Zagranicznej RP” odnotowano, że zostali oni „odkomenderowani z MSWojsk” lub „oddani do dyspozycji z MSWojsk”. Wraz z przyjętym w 1928 r. mjr. dypl. Adamem Stebłowskim oficerowie stanowili znaczącą grupę wśród etatowych urzędników konsularnych, których w połowie lat trzydziestych było 134⁶⁴.

Napływ wojskowych do służby konsularnej miał dwa zasadnicze skutki. Pierwszym, nieco mniej istotnym dla omawianego problemu, była okresowa zmiana w kryteriach mianowania konsulów w ZSRR. Liczyło się przede wszystkim doświadczenie w pracy wywiadowczej. Spośród 15 oficerów przyjętych do służby konsularnej po 1931 r. aż 8 przed przejściem do MSZ lub już po objęciu stanowisk konsularnych prowadziło wywiad przeciwko ZSRR. W 1935 r. połowa polskich placówek konsularnych w tym kraju była kierowana przez urzędników z wywiadowczą

wym. Od 1926 r. dyrektorami Departamentu Administracyjnego MSZ, w kompetencji którego znajdowały się sprawy personalne, byli oficerowie wywiadu: płk Ignacy Matuszewski, ppłk Wacław Jędrzejewicz.

⁶¹ A. Peptoński, *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 1999, s. 51.

⁶² W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, opracował i posłowiem opatrzył J. Cisek, Wrocław 1993, s. 184.

⁶³ Od 1935 do 1939 r. dyrektor Drymmer był szefem tajnego Komitetu Siedmiu (K.7.), w którym zasiadali pracownicy DK MSZ i Ekspozytury nr 2 Oddziału II. Brał czynny udział m.in. w przygotowaniu polskich grup dywersyjnych na Śląsku Cieszyńskim. Dowodzi to stałych i bliskich związków zwierzchnika służby konsularnej z wywiadem, nawet po formalnym opuszczeniu wojska (*Sprawozdanie z działalności tajnej organizacji Komitet Siedmiu z września 1938 r.*, w: K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś, „Powstanie” na Zaoziżu w 1938 r. *Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, Warszawa 1997, s. 123).

⁶⁴ Do artykułu P. Staweckiego (*O dominacji wojskowych w państwowym aparacie cywilnym w Polsce w latach 1926–1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1965, nr 3) została dołączona tabela dotycząca MSZ. Wymieniono tam 32 nazwiska oficerów, którzy po zamachu majowym trafili do resortu spraw zagranicznych. Z tej grupy aż 19 osób (59%) zostało zatrudnionych w służbie konsularnej. Dane te wymagają drobnej weryfikacji. W zestawieniu P. Staweckiego zabrakło W. Jędrzejewicza oraz płk. Ignacego Matuszewskiego, szefa Biura Wywiadowczego w okresie wojny polsko-bolszewickiej, który w latach 1928–1929 był Posłem RP na Węgrzech. Nie udało się też potwierdzić w oficjalnych wydawnictwach MSZ, by por. Zygmunt Jezierski i mjr dypl. Edward Ksawery Kalinowski byli urzędnikami etatowymi resortu spraw zagranicznych. Po uwzględnieniu tych uzupełnień pozostaje 18 urzędników służby konsularnej, którzy z wojska trafili do służby konsularnej.

przeszłością, którzy na nowych stanowiskach wypełniali zlecenia Oddziału II. Konsulatem w Charkowie kierował kpt. Stanisław Sośnicki⁶⁵. Na czele konsulatu generalnego w Mińsku stał kpt. Bohdan Jałowicki. Jednocześnie kierował on placówką wywiadowczą o kryptonimie „B-17”. Konsulatem generalnym w Tyflisie kierował por. Jerzy Kłopotowski, łącząc to stanowisko z dowodzeniem placówką Oddziału II o kryptonimie „C-15”⁶⁶. Pozostałymi konsulatami kierowali co prawda „cywilni urzędnicy MSZ”, lecz i oni aktywnie współpracowali z wywiadem. Podobnie było z niższym personelem kontraktowym. Służba konsularna w ZSRR została wówczas niemal całkowicie zdominowana przez Oddział II. Radziecki kontrwywiad zareagował na to zjawisko dość skutecznie. W 1937 r. doprowadzono do likwidacji konsulatów polskich w Charkowie i Tyflisie. Pozostałe otoczono obserwacją jawną i nękającą. Praktycznie żaden urzędnik nie mógł niezauważony opuścić konsulatu, co uniemożliwiało bardziej rozbudowane działania wywiadowcze⁶⁷. W efekcie w 1939 r. żadnym konsulem polskim w ZSRR nie kierował pracownik wywiadu. Prawdopodobnie było to jedną z przyczyn opisywanego w historiografii zaniku koordynacji pracy Oddziału II z MSZ w zakresie rozpracowania ZSRR przed wybuchem II wojny światowej⁶⁸.

Głównym skutkiem napływu wojskowych do służby konsularnej było umocnienie pozycji rezydentów Oddziału II w strukturach konsularnych. Dyrektorzy Jędrzejewicz i Drymmer stopniowo, ale i konsekwentnie dobierali sobie najbliższych współpracowników według jednoznacznych kryteriów. W 1932 r. naczelnikiem Wydziału Polityki Emigracyjnej DK MSZ został Apoloniusz Zarychta, porucznik służby czynnej, oddelegowany rok wcześniej z MSWojsk do pracy w resorcie spraw zagranicznych. W 1935 r. na czele Wydziału Polaków Zagranicą DK MSZ stanął kpt. Tadeusz Kawalec. Kilka miesięcy później jego zastępcą został Tadeusz Alfred Kowalski, do 1931 r. porucznik służby czynnej. W ten sposób niemal wszystkie najważniejsze stanowiska w DK MSZ piastowali oficerowie. Połączeni wiernością wobec Marszałka, więzami koleżeńskimi i określonymi wzorcami zachowania, stanowili oni zdyscyplinowaną i wpływową grupę. Wydaje się, że miało to decydujący wpływ na zmianę zasad współpracy między służbą konsularną a wywiadem. W dokumentach z lat trzydziestych przy delegowaniu oficerów wywiadu do konsulatów nie powoływano się już na umowę MSZ–MSWojsk z 1922 r. Wobec zmienionych warunków politycznych w kraju były to martwe ustalenia. Nowych nie negocjowano, Oddział II bowiem nie musiał paktować z kierownictwem MSZ, skoro składało się ono z „byłych” oficerów wywiadu⁶⁹. Reguły współpracy ustalano, wydając bieżące polecenia. Zwłaszcza kierownicy konsulatów byli w jednoznacznej sytuacji. Ich bezpośredni przełożony był nie tylko

⁶⁵ Kpt. Sośnicki przed objęciem placówki w Charkowie pracował w konsulacie kijowskim, gdzie był jednym z oficerów prowadzących placówkę wywiadowczą Oddziału II o kryptonimie „Kh”.

⁶⁶ A. Peplowski, *Wywiad polski...*, s. 126–127.

⁶⁷ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2084. Pismo Konsulatu RP w Leningradzie do MSZ z 10 V 1938 r. Informowano w nim, że agenci NKWD towarzyszą konsulowi Weese, idąc tuż obok, niemal dotykając go łokciami. Nie zważając na obecność żony konsula, czynili wulgarne uwagi i demonstracyjnie spluli. Podczas nabożeństwa stawali tuż obok ławki zajmowanej przez konsula. Wobec niższego personelu konsulatu zachowywali się jeszcze gorzej. Zdarzały się przypadki kilkugodzinnego aresztowania i maltretowania. Wszyscy interesanci konsulatu byli legitymowani. Nastąpił stan całkowitej izolacji urzędu.

⁶⁸ Teza ta jest rozpatrywana w pracy: M. Kornat, op. cit., s. 138–145.

⁶⁹ Nieobowiązujące w latach trzydziestych umowy MSZ–MSWojsk z 1922 r. oraz brak innej umowy są hipotezami, które wymagają dalszych badań. Istnieją jednak argumenty potwierdzające to założenie. W kilku dokumentach z lat 1931–1939 oficerowie wywiadu apelowali do kierownictwa Oddziału II, by w umowie z MSZ sprecyzować ich pozycję i prerogatywy w strukturach placówek resortu spraw zagranicznych. Z prośbą taką zwrócił się m.in. kpt. Roman Królikowski (ps. Bielański), prowadzący placówkę wywiadowczą „Jur” w Poselstwie RP w Budapeszcie (CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2320, Pismo

wieloletnim oficerem wywiadu, ale i człowiekiem o zdecydowanym charakterze, z zapałem wprowadzającym wojskową dyscyplinę w podległych mu placówkach. W takiej konfiguracji trudno wyobrazić sobie negocjacje przed umieszczeniem rezydenta w urzędzie lub nawet skuteczne skargi konsulów na ich pracę.

Z przebadanej dokumentacji wynika, że zarówno pracownicy MSZ, jak i rezydenci Oddziału II dostrzegali zmianę uwarunkowań politycznych i rosnące prerogatywy wywiadu. Mimo to w konsulatach dochodziło do wielu konfliktów i wzajemnych pretensji. Kierownictwo Oddziału II próbowało temu zaradzić, lecz — co charakterystyczne — nie dążono do podpisania umowy międzyresortowej jak w 1922 r., tylko wydano instrukcję dla rezydentów. W dokumencie rozesyłanym wiosną 1936 r. kategorycznie zabroniono oficerom ingerencji w życie wewnętrzne i tok urzędowania placówki MSZ, zakazano bezpośredniej korespondencji z centralą MSZ i wydawania opinii o pracy konsulatów. Zachowanie rezydentów miało być skromne, spokojne i nie zwracające uwagi. Kierownictwo Oddziału II podkreślało, że będzie ich oceniać nie tylko na podstawie zebranych materiałów wywiadowczych, ale i biorąc pod uwagę nastroje i stosunki, jakie wytworzyli w placówkach MSZ. W instrukcji pada też zdanie: „Zaden z eksponentów nie ma prawa prowadzić polityki personalnej i międzyresortowej na własną rękę”⁷⁰. Raporty oficerów zatrudnionych w konsulatach wskazują, że polecenia tych przestrzegano wybiórczo. Rezydenci nie tylko oceniali urzędników resortu spraw zagranicznych pod kątem ich uczciwości, pracowitości czy patriotyzmu. Można też odnaleźć liczne przykłady wpływu oficerów na przesunięcia kadrowe w MSZ. Nastąpiło niemal całkowite odwrócenie sytuacji z lat dwudziestych⁷¹. Rezydenci zaniechali dzielenia się z konsulami efektami swoich prac, choć artykuł 4 umowy MSZ–MSWojsk z 1922 r. normował tę kwestię jednoznacznie. Konsula nakłaniającego rezydenta do pokazania treści raportów wywiadowczych z reguły spotykała odmowa⁷². Pojawiły się natomiast instrukcje dla rezydentów, pouczające, jak wykorzystać konsulów do celów wywiadowczych⁷³.

Brak skodyfikowanych reguł współpracy wywiadu z MSZ w latach trzydziestych szedł w parze ze znacznym przyrostem liczby oficerów wywiadu zatrudnianych w konsulatach⁷⁴. Rozwój tej formuły organizacji wywiadu głębokiego był związany z dekonspiracjami dotychczasowych rezydentów w ZSRR i Niemczech. W związku z opanowaniem przez radziecki kontrwywiad większości polskich placówek wywiad w tym kraju oparto po 1928 r. niemal wyłącznie na oficerach ulokowanych w urzędach MSZ. Opisywane wcześniej działania kontrwywiadu radzieckiego stanowiły skuteczną reakcję na tę koncepcję. Niemniej jednak w latach trzydziestych rezydenci Oddziału II pracowali w moskiewskim wydziale konsularnym oraz w urzędach konsular-

kpt. Królikowskiego do Oddziału II w sprawie projektu instrukcji o współpracy eksponentów Oddziału II z placówkami dyplomatycznymi z 20 X 1938 r.).

⁷⁰ W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922–1939*, Warszawa 1969, s. 374.

⁷¹ Należy jednak podkreślić, że uwarunkowania międzynarodowe do pewnego stopnia wymagały podobnej radykalizacji rozwiązań.

⁷² Taki przypadek został opisany m.in. przez rezydenta Oddziału II, Jana Karscha, prowadzącego w latach 1934–1936 placówkę wywiadowczą „W-2” przy konsulacie polskim w Leningradzie. Gdy konsul Zbigniew Prażmowski Belina-Kryński poprosił swego „podwładnego” o udostępnienie mu raportów wywiadowczych, usłyszał w odpowiedzi, że „nie ma instrukcji normującej takie procedury” oraz że „nie ma takiego zwyczaju” (CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2084, List kierownika placówki „W-2” do oficera prowadzącego w Oddziale II z 27 VI 1934 r.).

⁷³ Ibidem, sygn. I.303.4.2294, Kwartalna ocena placówki „Bombaj” za okres 1 IV–30 VI 1936 r.

⁷⁴ Ogólne dane o rezydentach polskiego wywiadu ulokowanych w urzędach MSZ można znaleźć w: A. Peptoński, *Wywiad polski...*, s. 126–127; A. Woźny, *Niemieckie...*, s. 317–321.

nych w Kijowie, Leningradzie i Mińsku. Oficerowie rozpracowujący ZSRR działali również w Stambule i Harbinie jako placówkach limitrofowych. W latach 1933–1934 kontrwywiad niemiecki zneutralizował głównych pracowników i współpracowników wywiadu głębokiego w Rzeszy. Po tej klęsce organizację siatki szpiegowskiej w Niemczech oparto na konsulatach. W drugiej połowie lat trzydziestych oficerowie pracowali w urzędach w Monachium, Wrocławiu, Düsseldorfie, Lipsku, Szczecinie, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Berlinie, Królewcu, Kwidzynie, Elku, Opolu. Wiosną 1939 r. wobec gwałtownie pogarszających się stosunków z zachodnim sąsiadem w Referacie „Zachód” Oddziału II rozpoczęto prace nad podwojeniem obsady placówek wywiadowczych w Rzeszy. Wybrano 80 oficerów jednostek liniowych znających język niemiecki i poddano ich egzaminowi. Kilkunastu wybranych skierowano na przeszkolenie w Oddziale II⁷⁵. W przeważającej mierze zostali oni rozlokowani w konsulatach, gdzie wspomagając dotychczasowych rezydentów, od lipca prowadzili intensywne rozpoznanie koncentracji niemieckich wojsk. Łącznie w połowie sierpnia 1939 r. w Niemczech pracowało 24–26 oficerów polskiego wywiadu⁷⁶. Placówki limitrofowe ukierunkowane na Niemcy działały przy konsulatach w Kopenhadze, Sztokholmie, Amsterdamie, Bernie, Pradze i Wiedniu. Po aneksji Austrii w polskich konsulatach w Morawskiej Ostrawie, Bratysławie i Użhorodzie również ulokowano rezydentów⁷⁷. W 1939 r. oficerów zakamuflowanych jako urzędnicy konsularni było tak wielu, że kierownictwo wywiadu wywarło presję na dyrektora Drymmera, by w wydawanym rokrocznie oficjalnym „Roczniku Służby Zagranicznej RP”, gdzie znajdowały się biogramy wszystkich pracowników MSZ, po raz pierwszy dokonać zmian w celu ukrycia rezydentów.

Stosunki panujące między etatowymi pracownikami wywiadu ulokowanymi w konsulatach a pracownikami służby konsularnej przeszły ewolucję, będącą odzwierciedleniem zmian następujących w kraju. Należy jednak zachować ostrożność w generalizowaniu, gdyż były to stosunki mające różnorakie uwarunkowania. Reguły umieszczania rezydentów w konsulatach stopniowo ewoluowały w kierunku pozbawiania konsulów wpływu na pracę oficerów. Uwzględnić także należy predyspozycje osobiste urzędników konsularnych i oficerów, ponieważ to one wypełniały treścią ramowe decyzje podejmowane w Warszawie. Mimo tych zastrzeżeń można wyróżnić kilka prawidłowości.

Z pierwszej połowy lat dwudziestych, gdy do konsulatów skierowano pierwszą grupę etatowych pracowników wywiadu, pochodziła niemal jednobrzmiące doniesienia rezydentów o deklaracjach współpracy i pomocy ze strony kierowników urzędów. Po wstępnym oporze wobec „zatrudnienia” oficerów konsulowie pogodzili się z ich działalnością. Umowa ze stycznia 1922 r. przynajmniej teoretycznie dawała im władzę nad nowymi „urzędnikami”. Konsultacje, jakie poprzedzały przybycie oficerów, pozostawiały wrażenie, iż konsulowie zachowują pełnię

⁷⁵ Sprawozdanie mjr. dypl. Tadeusza Szumowskiego, szefa Samodzielnego Referatu „Zachód” Oddziału II (wywiadu głębokiego, czyli strategicznego na Niemcy), mps przechowywany w Pracowni Dokumentacji Historycznej Wojskowego Instytutu Historycznego AON, Materiały i Dokumenty, sygn. I/3/94, s. 5–7.

⁷⁶ Od 1 VII 1939 r. oficerów skierowano do następujących urzędów MSZ: Jan Kaszubowski do konsulatu generalnego w Wiedniu; Mariał Długolecki do konsulatu generalnego we Wrocławiu; Roman Malinowski do konsulatu w Lipsku; Karol Miller do konsulatu w Szczecinie; Maciej Konar do konsulatu w Hamburgu; Marian Lorenz do konsulatu generalnego w Królewcu; Józef Meissner do konsulatu w Opolu; Władysław Kamiński do poselstwa w Bratysławie (od 16 VIII); Ildefons Kędzierzykowski do konsulatu generalnego w Berlinie. Wzmocniono również obsadę wywiadowczą konsulatu generalnego w Kijowie, zatrudniając tam Józefa Zdanowicza (AAN, MSZ, sygn. 1457B, Nowo przyjęci w MSZ od 1 VII 1939 r. na wniosek Oddziału II. Notatka dla dyrektora DK MSZ Drymmera z września 1939 r.).

⁷⁷ L. Sadowski, op. cit., s. 39–64.

władzy nad podległym sobie personelem. Był to ważny czynnik psychologiczny, który prawdopodobnie łagodził konflikty. Konsul generalny w Królewcu, Zygmunt Merdinger, przyjmując w 1922 r. rezydenta Oddziału II, Mieczysława Pogorzelskiego, obiecał mu całkowite poparcie w jego misji i przekazanie własnych agentów informacyjnych. Podobną deklarację usłyszał rok później następny rezydent, por. Marian Skorupa⁷⁸. Takie samo przyjęcie spotkało dwóch kolejnych rezydentów wywiadu w szczecińskim konsulacie w latach 1927 i 1928⁷⁹. Konsulowie w ZSRR również oferowali pomoc przysłanym rezydentom. Konsul generalny w Charkowie, Konstanty Zaremba-Skrzyński, zaproponował w 1925 r., by do jego urzędu skierować jeszcze jednego oficera Oddziału II. Obiecywał mu wszechstronną pomoc, samodzielne zwerbowanie agentów na prawobrzeżnej Ukrainie oraz nawiązanie kontaktów wywiadowczych z urzędnikami włoskiego i czechosłowackiego konsulatu⁸⁰. Z raportów rezydentów pisanych w latach trzydziestych wynika, że oferty pomocy w pracach wywiadowczych składali głównie urzędnicy kontraktowi. Konsulowie rzadko składali podobne deklaracje, ponieważ nie negocjowano już z nimi ulokowania oficerów i nie czuli się do tego zobowiązani. Kierowników urzędów stawiano przed faktem dokonanym, co usztywniało ich postawę wobec rezydentów.

Konflikty między kierownictwem konsulatów a rezydentami były nieuniknione przy niejasności w podporządkowaniu służbowym. W pierwszej połowie lat dwudziestych rzadkie nieporozumienia były łagodzone z uwzględnieniem podmiotowości konsułów. Relacja przełożony-zwierzchnik była zachowana. W grudniu 1920 r. doszło do zatargu między szefem gdańskiej ekspozytury, rtm. Karolem Dubiczem, a konsulem generalnym Stanisławem Srokowskim, kierownikiem urzędu w Królewcu. Przedmiotem sporu było kierownictwo nad agentami oraz korzystanie z efektów ich prac. Sprawa nie dotyczyła rezydenta, lecz na jej przykładzie wyraźnie widać ówczesne reguły współpracy. Rotmistrz Dubicz zabronił swoim agentom wykonywać zadania wywiadowcze dla konsula. Reakcję S. Srokowskiego opisała jedna z urzędniczek-agentek w liście do swego „drugiego przełożonego”, rezydującego w Gdańsku: „Konsul jest niesłychanie rozżalony, że za jego życzliwość, pomoc i współpracę spotyka go tyle przykrości, jest oburzony za wydawanie o nim sądu i opinii, i o ile nie dostanie zadośćuczynienia w formie jakiegoś pisma przeproszającego czy coś w tym rodzaju — wyraził się dziś, że będzie zmuszony sprawę oddać do MSZ. (...) Konsul, który dotychczas odnosił się do nas bardzo życzliwie i w każdym wypadku służył nam pomocą, schronieniem, żadnej prośbie Pana Rotmistrza nie odmówił, dziś jest tak oburzony, że przypuszczalnie dla nas drzwi konsulatu na długo zostaną zamknięte”⁸¹. Z listu wynika, jak dużą rolę odgrywała wówczas dobra wola kierownika urzędu. Konsul mógł domagać się przeprosin za negatywną ocenę swej osoby dokonaną przez wywiad — rzecz nie do pomyślenia w następnym dziesięcioleciu — oraz „groził” odwołaniem się do centrali MSZ jako swoistego trybunału. Było to możliwe, dopóki zwierzchnicy konsułów nie byli związani z wywiadem. W latach dwudziestych działał też inny mechanizm. Jeżeli rezydent pracował źle, konsulowie zgłaszali swe zastrzeżenia Oddziałowi II. W odniesieniu do następnej dekady nie napotkano śladów podobnych interwencji. Zachowało się natomiast wiele raportów rezydentów, w których skarżą się oni na postępowanie konsułów.

W latach trzydziestych nastąpił wyraźny wzrost liczby tajonych konfliktów, w których stronami były kierownictwo konsulatu i rezydent. Istniały cztery główne źródła nieporozumień:

⁷⁸ AP Gdańsk, KGRPG, sygn. 1263, Raport organizacyjny placówki wywiadowczej nr 1 przy Konsulacie Generalnym RP w Królewcu z 1 X 1923 r.

⁷⁹ W. Skóra, *Konsulat...*, s. 233–234.

⁸⁰ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.1750, Pismo *attaché* wojskowego przy Poselstwie RP w Moskwie, mjr. Kobyłańskiego, do Sztabu Generalnego MSWojsk z 25 III 1925 r.

⁸¹ AP Gdańsk, KGRPG, sygn. 1136, Odpis listu G. Puławskiej do rtm. Dubicza z 17 XII 1920 r.

odmienność metod pracy, obawa konsulów przed kompromitacją, brak wyraźnego podporządkowania rezydentów kierownictwu urzędu oraz sprawowanie przez oficerów Oddziału II zawołowanej, lecz wyczuwalnej kontroli nad personelem MSZ. Analiza raportów wywiadowczych z tego okresu prowadzi do wniosku, że rezydenci budzili uczucia ambiwalentne wśród urzędników konsularnych. Konsulowie pracujący w Niemczech i ZSRR rozumieli zagrożenia dla Polski drzemiące w tych państwach. Z wielu stwierdzeń zawartych w raportach można wnosić, że doceniali wysiłek i ryzyko pracy oficerów. Jednak formalnie rezydenci byli również urzędnikami, a konsulowie odpowiadali za wizerunek i prestiż powierzonych im placówek. Konsulaty działały na zasadach ustalonych przez Sejm, MSZ i umowy międzynarodowe. Jednym z ich zadań była ochrona praworządności i egzekucja prawa. Podstawą działań rezydentów było łamanie prawa oraz nakłanianie innych, by robili to samo. Szef Oddziału II w latach 1926–1928, płk dypl. Tadeusz Schätzel, w referacie opisującym specyfikę działalności wywiadowczej ujął to dobitnie: „Wywiad gra na ludzkich słabościach, na wadach charakteru, ułomnościach natury, nieopanowanych namiętnościach — dąży do ich odnalezienia, rozbudzenia i rozwinięcia”⁸². Oficer, aby być skuteczny, musiał uciekać się do „niemoralnych konieczności”, podczas gdy każdy konsul był wizytówką Polski, a obowiązkiem kierownika było utrzymywanie takich stosunków z obcymi władzami, aby jak najefektywniej bronić interesów obywateli polskich. Szacunek, jakim otaczano konsulów, zapraszanie ich na różnego rodzaju przyjęcia i uroczystości były niemal niezbędnym warunkiem normalnej pracy urzędu. Afera szpiegowska mogła to zmienić radykalnie. Można przyjąć za pewnik, że w polskich konsulatach kontrwywiady wrogich państw miały swoich agentów śledzących wszelkie przejawy działalności szpiegowskiej. W Rzeszy władze lokalne nie tylko były informowane o trasie podróży urzędników konsularnych po okręgach kompetencyjnych, ale i o ich kontaktach z oficerami Oddziału II podczas wyjazdów do Polski⁸³. Kariera konsula wydalonego z jakiegoś kraju za aferę szpiegowską była skończona w zakresie prestiżowych i lukratywnych wyjazdów na zagraniczne placówki. Spotkało to m.in. konsula w Szczecinie, Wacława Russockiego–Brzezina⁸⁴. W grę wchodziły więc i osobiste motywy. Do zdrażnień prowadziły niejasności w stosunkach służbowych. Rezydenci wykonywali zadania, o których konsulowie nie wiedzieli. Dysponowali na ten cel poważnymi funduszami oraz angażowali personel konsulatów. Konsul został pozbawiony możliwości zwolnienia rezydenta i tracił władzę nad podwładnymi. Oficerowie wpływali na politykę personalną konsula, żądając zwolnienia danej osoby albo też zabraniając to uczynić, gdyż dany urzędnik był użyteczny. Jednocześnie jest pewne, bo wynika z tonu raportów, że rezydenci działali w głębokim przekonaniu o słuszności stosowanych przez siebie metod. Świadomość stopnia osobistego ryzyka spychała konsul i pracujących w nim urzędników do roli narzędzia do wykorzystania. Trzeba dodać, że rezydenci, otrzymując dwie pensje, zarabiali kwoty porównywalne z wynagrodzeniem konsulów; prowadzi to do wniosku, iż z chwilą przybycia rezydenta urząd zyskiwał drugiego kierownika. Należy też wspomnieć o czysto technicznym aspekcie pracy wywiadowcy w konsulacie. Po redukcjach personalnych w MSZ w 1932 r. każdy pracownik urzędu był „na wagę złota”. Dla rezydentów nie tworzone nowych stanowisk. Obejmowali oni

⁸² W. Kozaczuk, op. cit., s. 130.

⁸³ Przykładowo: o podróży sekretarza Konsulatu RP w Pile, Stanisława Szydłowskiego, po kaszubskich powiatach rejencji koszalińskiej oraz o jego spotkaniu z trzema pracownikami Oddziału II w Polsce szczegółowo poinformowano nadprezydenta prowincji Pomorze (Archiwum Państwowe w Szczecinie, Naczelne Prezydium Prowincji Pomorskiej w Szczecinie, sygn. 3573, Pismo prezydenta rejencji szczecińskiej do nadprezydenta prowincji Pomorze w sprawie działalności S. Szydłowskiego z 21 XII 1930 r.).

⁸⁴ Zob. W. Skóra, *Likwidacja konsulatu polskiego w Szczecinie w 1939 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2000, z. 4, s. 82–86.

już istniejące po urzędnikach kontraktowych, z którymi nie przedłużono umowy. Konsul był zmuszony przyjąć oficera Oddziału II, o którym wiadomo było, że obowiązki konsularne traktować będzie jako wtórne. Z punktu widzenia kierownika placówki urząd tracił na tej zamianie.

Konsulowie mieli podstawy, by traktować rezydentów jak „obce ciało” w dotychczas przejrzystej strukturze placówek. Jednak dopiero w odniesieniu do lat trzydziestych można stwierdzić, że bano się ich i w związku z tym darzono skrywaną niechęcią. Wynikało to ze świadomości, iż jednym z zadań rezydentów było dostarczanie wiadomości o pracownikach konsulatu i wszelkich „nieprawidłowościach” dostrzeżonych w ich zachowaniu. W realiach DK MSZ po 1931 r. takie opinie mogły mieć negatywny wpływ na dalszy ciąg kariery każdego urzędnika. Powszechnie wiedziano, jak wielkie są prerogatywy Oddziału II i jaka była przeszłość zawodowa dyrektora Drymmera. Kontrola placówek administracji państwowej jest zjawiskiem powszechnym i nieodłącznym. Specyfiką tej sytuacji było umieszczenie „kontrolera” na stałe w strukturach urzędowych oraz formalne podporządkowanie go osobom, które miał oceniać. Urzędnicy konsularni nie znali też ani kryteriów oceny, ani treści raportów przesyłanych do warszawskiej centrali wywiadu. Część z prac wykonywanych w tym zakresie była zadaniami kontrwywiadowczymi⁸⁵. Pracownicy konsulatów znali wiele tajemnic państwowych. Obcy wywiad mógł zyskać do nich dostęp przez szantaż, przekupstwo czy inspirowane kontakty intymne. Zadaniem rezydentów była identyfikacja osób, które uległy tym metodom. Wydaje się jednak, że łatwo było przekroczyć granicę, za którą władza nad karierą innych ludzi jest nadużywana w imię osobistych pasji czy resentymentów⁸⁶. Takie postępowanie rezydentów nie byłoby możliwe, gdyby nie uwarunkowania istniejące w centrali MSZ czy szerzej ujmując — w Polsce. Jan Małczyński, pracownik konsulatu w Opolu w latach 1936–1939, zapisał we wspomnieniach, że gdy udawał się do nowej placówki, dyrektor Drymmer zasugerował mu pisanie poufnych raportów o działalności konsula generalnego Bohdana Samborskiego, ówczesnego kierownika urzędu w Opolu⁸⁷. Wydaje się wątpliwe, aby podobne polecenie było wyjątkiem. W tym kontekście można uznać za zabawne stwierdzenie W. T. Drymmera, padające w jego wspomnieniach: „Tępiłem jak najbardziej donosicielstwo, nawet w formie zawołowanej. Postawiłem nawet ministrowi wniosek o usunięcie z naszej służby wicekonsula i pracownika kontraktowego z tego rodzaju praktykę”⁸⁸.

⁸⁵ Placówka wywiadowcza „Bombaj”, działająca przy konsulacie w Szczecinie, kwartalnie wykonywała 7–10 opracowań kontrwywiadowczych na zlecenie centrali wywiadu. Część dotyczyła personelu MSZ (CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2294, Informacje różne placówki „Bombaj” z 1 VIII 1935 r.).

⁸⁶ Por. Waław Gilewicz, prowadzący placówkę wywiadowczą „Bombaj” w Szczecinie, w raporcie dla Oddziału II określił jako skandal i fakt obrażający poczucie godności narodowej niewywieszenie flag polskich 11 listopada przez placówki MSZ w Niemczech: „Przyszedłszy w dniu do konsulatu, zauważyłem, że na gmachu Konsulatu nie wywieszono flagi. Przypuszczając że zapomniano o tym, zameldowałem o tym konsulowi, na co ten ostatni zmieszał się i powiedział mi, że flaga nie została wywieszona na skutek ustnego zarządzenia amb. Lipskiego, a to w tym celu, aby nie drażnić Niemców!”. Rezydent skomentował to wydarzenie. Sugerował, jak fatalne następstwa miało to wydarzenie dla nastrojów miejscowej Polonii. W tym samym raporcie opisał też przypadek, gdy konsula Heliodora Sztarka wezwano do ambasady polskiej w Berlinie i skłoniono do wycofania raportu, stawiającego Niemców w negatywnym świetle. Chodziło o niezadrażnianie stosunków z Niemcami, rezydent zaś widział w tym tendencję do fałszowania rzeczywistości (CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2295, Miesięczne sprawozdanie polityczne za okres 15 X–15 XI 1935 r.).

⁸⁷ J. Małczyński, *Moja praca w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu*, oprac. W. Leśnik, Opole 1980, s. 35.

⁸⁸ W. T. Drymmer, *W służbie...*, s. 118.

Powyższe uwarunkowania psuły atmosferę w konsulatach. Rezydenci spotykali się z drobnymi złośliwościami i utrudnieniami. Odpowiadali nieposłuszeństwem, niekiedy arogancją i raportami, w których opisywali fakty kompromitujące konsulów. Działo się tak zarówno w konsulatach w ZSRR, w Niemczech, jak i w krajach przyjaźnie do Polski nastawionych. Relacje oficerów wywiadu są uderzająco podobne⁸⁹.

Jan Karsch został skierowany przez Oddział II do konsulatu w Leningradzie wiosną 1934 r. z zadaniem obserwacji portu i przemysłu zbrojeniowego, intensywnie rozbudowywanego w tym mieście. Według raportu rezydenta, konsul Zbigniew Prażmowski Belina–Kryński przyjął go bardzo „serdecznie” (cudzość w oryg.). Była to uzasadniona ironia. Ulokowano go w najmniejszym i od dawna nie remontowanym pokoju urzędu. Wielokrotnie ponawiane próby o udostępnienie samochodu służbowego konsul zbywał stwierdzeniami, że jest zepsuty lub zajęty, co było nieprawdą. Gdy do Leningradu miał przyjechać służbowo inny pracownik Oddziału II, konsul odmówił ugoszczenia go w pomieszczeniach urzędu, twierdząc, że „nic go to nie obchodzi”⁹⁰. Rezydent skrupulatnie informował centralę wywiadu o podobnych zachowaniach konsula. Dużą część raportów zajmowało wyliczenie nieprawidłowości dostrzeżonych w funkcjonowaniu urzędu. Rezydent relacjonował nie tylko uchybienia w zachowaniu tajemnicy państwowej, co miało znaczenie z kontrwywiadowczego punktu widzenia, ale i kąśliwie komentował częste przyjęcia w konsulacie, na których „niestety musiał bywać”. Efektem napięć był bierny opór rezydenta wobec konsula w zakresie spraw urzędowych. Centrala wywiadu popierała taką postawę. W instrukcji z września 1934 r. czytamy: „Oceniamy również zupełnie dobrze i bez żadnych zastrzeżeń Pana politykę w stosunku do Pańskiego szefa [konsula — W. S.]. Trzymać się ostro, być bez zarzutu w stosunkach służbowych i nie pozwalać sobie dmuchać w kaszę. Proszę na przyszłość bardzo starannie notować wszelkie próby z jego strony ograniczenia pańskich możliwości”⁹¹. Można się domyślać, że ostatnia uwaga dotyczyła zbierania przez Oddział II uzasadnień do żądania (prośby?) usunięcia konsula. Sytuacja była o tyle wyjątkowa, że ppłk dypl. Prażmowski do 1931 r. był oficerem w służbie czynnej i powinien wykazać zrozumienie dla pracy rezydenta. Jednak nawet u byłego oficera przeważały względy ambicjonalne⁹². Zmiany w kierownictwie konsulatu dokonano w połowie października 1934 r. Konsul Prażmowski skończył swą karierę w MSZ, a szefem leningradzkiego urzędu został konsul Eugeniusz Weese⁹³. Współpraca nowego kierownika z rezydentem układała się już harmonijnie. Nie tylko dlatego, że konsul Weese wiedział, czym kończą się takie konflikty, ale i z powodu narastającej presji władz radzieckich na konsul, która jednoczyła personel. Brutalna inwigilacja kontrwywiadu ZSRR spychała na plan dalszy wszelkie ambicje hierarchiczne. Również z następnym rezydentem, Stefanem Ratomskim, konsul Weese współpracował blisko i bezkolizyj-

⁸⁹ Należy tu podkreślić całkowity brak podobnych relacji pracowników służby konsularnej. Ani we wspomnieniach, ani w raportach kierowanych do MSZ urzędnicy konsularni nie skarżyli się na oficerów Oddziału II. Taka dysproporcja nakazuje ostrożność w wyciąganiu wniosków.

⁹⁰ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2084, List kierownika placówki „W-2” do oficera prowadzącego w Oddziale II z 27 VI 1934 r.

⁹¹ Ibidem, sygn. I.303.4.2084, List oficera prowadzącego w Oddziale II do kierownika placówki „W-2” z 29 IX 1934 r.

⁹² Należy pamiętać o antagonizmach, które istniały między Oddziałem II a innymi składowymi wojska polskiego. Warto tu przytoczyć fragment wystąpienia płk. dypl. Tadeusza Schätzla przed inspektorami i generałami GISZ 25 I 1929 r.: „(...) istota Oddziału II wyodrębnia go w znacznym stopniu z całości służby wojskowej i dlatego problem: Oddział II a Armia istnieje” (cyt. za: W. Kozaczuk, op. cit., s. 125).

⁹³ Konsul Weese współpracował z Oddziałem II już wcześniej, gdy pracował w konsulacie generalnym w Charkowie.

nie. Podobne zjawisko wystąpiło w Niemczech w 1939 r. Pomimo znacznego zwiększenia liczby rezydentów w konsulatach nie natrafiono na materiały świadczące o konfliktach. Prowadzi to do wniosku, że dopiero pod presją realnego zagrożenia wojną współdziałanie służby konsularnej z wywiadem nabrało cech sprawnego mechanizmu.

The Co-Operation of the Consular Service of the Republic of Poland with Military Intelligence

The inter-war period witnessed the development of two basic forms of co-operation between the consular service and Polish military Intelligence. The first consisted of entrusting espionage to consular officials, who carried them out on the margin of their work in the Ministry of Foreign Affairs. The consulate personnel conducted „white Intelligence” (based on official publications) and realised the simplest counter-Intelligence tasks. The most operative members of the staff ran independent Intelligence outposts in the consulates, which also constituted part of a logistic hinterland for Intelligence employees active abroad. The second, more advanced and intensive form of co-operation exploited the official structures of the consulates for concealing full-time Intelligence officers. Preserved documentation entitles us to ascertain that the Intelligence of the Second Republic — both shallow and strategic — benefited to a considerable degree from the support rendered by the consular service. In the basic trends of the reconnaissance performed by the Second Department of the Supreme Staff, i. e. in Germany and the Soviet Union, the participation of consulates in the organisation of Intelligence was so extensive that we may speak about a certain norm and a fragment of official pragmatic. During the 1930s Polish Intelligence networks in those countries were based on consular outposts.

The specific symbiosis of the consular service and Intelligence required close co-operation involving the two departments of state administration; this, in turn, signified contacts between two environments representing a different mentality and ways of acting. In order to avoid conflicts several conventions signed at the beginning of the 1920s regulated the co-operation between the consulates and the Intelligence employees. The fundamental convention, completed in January 1922, remained in force until the end of the 1920s. The May 1926 coup d'état swerved Poland onto a path of building an authoritarian system of power dominated by the military which, for all practical purposes, annulled earlier resolutions. After 1926 the heads of Polish Intelligence paid increasingly less attention to the opinions of the Ministry of Foreign Affairs, a stand rendered possible by the influx of officers into the Ministry; the tense international situation determined a radicalisation of attitudes. In 1931 the Consular Department of the Ministry of Foreign Affairs found itself in the hands of former Intelligence officers. As a consequence, the significance of Intelligence officers working in consulates increased: they exerted a large impact upon the personnel policy, enjoyed independence, and to a certain extent controlled the work carried out by the consulates. This situation produced multiple conflicts, ultimately eliminated by the encroaching war.